CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Str. 3 — Szpiedzy...

Nr. 32 Warszawa, piątek 2 lutego 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Programy i wizje

Gdy się ma oczy otwarte na teraźniejszość i c ce się budować przyszłość, to niepodobna przejść do porządku dziennego nad potężnym prądem organizowania się narodów na nowych charakterystycznych podstawach. A co przytem jest rzeczą, szczególnej uwagi godną, to odrębność, swoistość koncepcyj ideowych dla każdego z tych narodów z osobna, że wskażemy np. kemalizm, bolszewizm, faszyzm, hitleryzm...

Abstrahujemy tutaj od wszystkiego, co w formach organizacyjnych czy w samej treści tej czy innej ideologji budzi wątpliwość i krytycyzm. Chodzi nam w tej chwili o to, co jest w tych prądach siłą pozytywną, co sprawia, że każdy z nich, rodząc się w drobnej grupce, rośnie jak lawina, i wkońcu cały naród porywa za sobą, wyzwalając ogromną sumę energji zbiorowej, ofiarności i entuzjazmu.

Niewątpliwie — jest to zawsze jakaś wizja, jakiś plastyczny obraz lepszej (w ich mniemaniu) przyszłości, dla której stworzenia i zbliżenia warto żyć, cierpieć i umierać.

I to jest charakterystyczne znamię trudnych i wielkich czasów, jakie przeżywamy obecnie. Dla szarego małego życia przedwojennego w polityce wystarczał program, t. j. zbiór dość zazwyczaj konwencjonalnych (trochę więcej w prawo... trochę więcej w lewo...) odrębnych punktów wytycznych w różnych dziedzinach życia, punktów, zlepionych razem w statucie, zatwierdzonym przez władze. Dziś to nie wystarcza: dziś narodom potrzeba wizji.

Jaka różnica?

U podstaw programu tkwi konwenans, kompromis, przegłosowana zgoda. U źródeł wizji tkwi wiara. Programu się conajwyżej lojalnie przestrzega (o ile się jego treść pamięta). Dla wizji się żyje, za wiarę się umiera. Program jest tworem sztucznym, więc pozbawionym zdolności do rozwijania się, do wzrostu. Wiara, z której wypływa wizja, jest tworem organicznym, jest — żeby powtórzyć przenośnię ewangeliczną — jak ziarnko gorczycy, z którego wyrasta ogromne drzewo.

Jedno zastrzeżenie: drzewo to, jeśli nie ma zwiędnąć i zaschnąć, nie może być przeszczepione z ziemi obcej, z innego klimatu. Musi wyrosnąć z ziarna, rzuconego w grunt ojczysty. Z tym własnym gruntem i z własnym klimatem musi być organicznie związane.

I. P.

„Niech będzie przeklęty!"

Hetman Sapieha o tych, którzy będą chcieli przywłaszczyć jego fundację

Za czasów rosyjskich Magistrat m. Wilna stał się właścicielem gmachu poklasztornego, skonfiskowanego SS. Bernardynkom. Gmach ten był niegdyś ufundowany przez Lwa Sapiehę, wojewodę wileńskiego i wielkiego hetmana litewskiego, który, fundując klasztor na wieczne czasy dla SS. Bernardynek, złożył następujące oświadczenie w akcie erekcyjnym: ....„niech będzie przeklęty na tym i na tamtym świecie, ktoby z jego potomków i ludzi innych chciał zniszczyć lub sobie przywłaszczyć tę fundację i niech sam Bóg, pomściciel wszelkich krzywd, takiemu złorzeczy".

Po odrodzeniu państwa polskiego gmach poklasztorny zajęły SS. Bernardynki, wobec czego magistrat wytoczył przeciwko kurji metropolitalnej wileńskiej powództwo o eksmisję, a kurja ze swej strony wytoczyła wzajemne powództwo o prawo własności do tegoż gmachu. Sąd Apelacyjny w Wilnie powództwo kurji uwzględnił, oddalając powództwo Magistratu.

Sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, gdzie pełnomocnicy Magistratu, popierając skargę kasacyjną dowodzili, że kurja metropolitalna nie może dochodzić praw własności nieruchomości, należącej do klasztoru, mającego odrębną osobowość prawną i że zabranie klasztoru było ważne, jako dokonane przez właściwą wówczas władzę.

W imieniu kurji metropolitalnej adw. W. Szyszkowski wyjaśnił, że na mocy konkordatu ze Stolicą Apostolską kurja reprezentuje całą prowincję kościelną, w której skład wchodzą wszystkie jednostki kościelne i że car rosyjski odbierał mienie nie wszystkim klasztorom, lecz jedynie klasztorom katolickim, jako ośrodkom prześladowanej narodowości polskiej. Dalej adwokat zaznaczył, że takie zarządzenie, jako oparte na przemocy i jako sprzeczne z porządkiem publicznym odrodzonej Polski, nie może być uważane za legalne i że Magistrat nabył klasztor na zasadzie ukazu tej samej władzy, która nieruchomość te skonfiskowała.

Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną Magistratu Wilna, wobec czego gmach klasztorny powrócił do prawych właścicielek, w myśl ostatniej woli Lwa Sapiehy.

Nad głowami parlamentu

Daladier odwoła się do ludności?

I we Francji coś się zmienia...

PARYŻ. 1. 2. (PAT.). Duże wrażenie w kołach politycznych i parlamentarnych wywołała wiadomość zamieszczona w kontynentalnem wydaniu „New York Heralda", w myśl której premjer, Daladier zamierza w sobotniej mowie przez radjo odwołać się do opinji publicznej państwa i w razie przychylnego przyjęcia jego zapewnień przez republikańską większość opinji publicznej, **zatrzymałby w swych rękach władzę nawet w razie przewidywanego i prawie pewnego upadku w parlamencie.**

W tym razie rząd w kraju przeszedłby w ręce 5-ciu do 10-ciu ministrów, którzy posiadają w nowym gabinecie, najważniejsze portfele: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, wojny, finansów i kolonij.

Socjalistyczny „Populaire" zwraca uwagę, że wiadomości tej nie zaprzeczył podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów, dep. Martinaux de Plat, który w odpowiedzi na to ograniczył się do powiedzenia, że rząd niema czasu do tracenia na dementowanie wszelkich pogłosek.

Dziennik zaznacza jednak, że do wiadomości amerykańskiego dziennika nie należy przywiązywać zbytniej wagi, gdyż premjer Daladier w sobotę będzie mógł wygłosić tylko bardzo mgliste przemówienie, ze względu na to, że zasadnicze linje deklaracji ministerjalnej zostaną ustalone dopiero w poniedziałek na posiedzeniu rady ministrów. Dziennik przytacza ponadto powiedzenie jednego z deputowanych prawicowych, który miał się wyrazić, że jeżeli jakikolwiek rząd byłby zdolny do tego rodzaju prób, to w każdym bądz razie nie rząd obecny.

„Figaro" zwraca uwagę, że wiadomość o zamiarze premjera Daladier wygłoszenia przemówienia przez radjo, wywołało pewne zdumienie w kołach parlamentarnych, w których sądzą, że Daladier winien był pierwsze swe wyjaśnienia zarezerwować dla Izby Deputowanych.

PARYŻ, 1. II. (tel. wł.). Dziś rozeszły się tu pogłoski o rozmowach premjera Daladiera z gen. Weygandem. Rozmowy te otoczone były jaknajściślejszą tajemnicą, w kuluarach Izby deputowanych twierdzono jednak, że tematem tych rozmów była sprawa ewentualnego utrzymania władzy przez Daladiera na wypadek uchwalenia mu votum nieufności przez Izby Deputowanych.

Beznadziejne rozbieżności

w sprawie rozbrojenia

PARYŻ, 1.2. (PAT). Omawiając brytyjskie aide-memoire Sauervein twierdzi w „Paris-Soir", że Anglja znajduje się w sprzeczności z żądaniami:

1) Francji — gdyż przewiduje zarazem powiększenie niemieckiej siły zbrojnej, przy równoczesnem pomniejszeniu francuskiej.

2) Włoch — gdyż żąda rozbrojenia, którego nie chce Mussolini.

3) Niemiec — gdyż odmawia im lotnictwa wojskowego, najbardziej dla nich istotnej rzeczy.

4) Stanów Zjednoczonych i większości reprezentowanych w Lidze Narodów, gdyż dopuszcza możność uzbrojenia.

Oto zespół państw — pisze publicysta, który nie robi wrażenia, by się znajdował w przeddzień pogodzenia się.

Dlatego twierdzi Sauervein — Francja powinna wystąpić z własnem aide-memoire, które streściłoby stanowisko francuskie i potwierdziłoby, że Francja jest stale wierna jednej doktrynie, wyrażającej się w formułach: niegodzenie się na jakiekolwiek uzbrojenie oraz progresywne i związane z gwarancjami bezpieczeństwa rozbrojenie — wszystko razem utrzymane w ramach Genewy.

Chrześcijańska Demokracja

nie uznaje uchwały konstytucyjnej

Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego Chrześć. Demokracji, na którem powzięto następującą uchwałę:

Klub Chrześcijańskiej Demokracji po rozważeniu przebiegu posiedzenia Sejmu z dnia 26 stycznia 1934 r. przy powzięciu uchwały przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w sprawie zmiany Konstytucji stwierdza co następuje:

Dla dokonania zmiany Konstytucji stosownie do art. 125 Konstytucji R. P. potrzeba czterech warunków:

a) zapowiedzenia wniosku o zmianę Konstytucji przynajmniej na piętnaście dni,

b) zaopatrzenia go przez conajmniej sto jedenaście podpisów posłów,

c) obecności przy głosowaniu conajmniej 222 posłów.

d) uchwalenia wniosku większością dwóch trzecich głosów obecnych.

Ani jeden z powyższych warunków nie został spełniony.

Co do głosowania niezapowiedzianego na piętnaście dni wniosku p. Cara obecni na sali sejmowej w dn. 26 stycznia r. b. posłowie klubu Chrześcijańskiej Demokracji stwierdzają, zgodnie zresztą ze stenogramem posiedzenia, że pan Marszałek Sejmu nie dokonał obliczenia ani obecnych na sali posłów, ani też ilości głosów, oddanych za zmianą Konstytucji.

Tymczasem, ust. 3 Art. 53 obowiązującego regulaminu Sejmu mówi: „Obliczenie głosów musi nastąpić prócz tego wtenczas, gdy wniosek wymaga większości kwalifikowanej".

Toteż stwierdzenie przez Pana Marszałka kwalifikowanej większości na oko, bez obliczenia ilości oddanych głosów, jako sprzeczne z art. 53 regulaminu Sejmu, nie posiada żadnej mocy prawnej dla ustalenia ilości dwóch trzecich oddanych głosów.

Ponadto wobec niewykonania przytoczonego wyżej absolutnego nakazu art. 53 regulaminu, następują skutki, przewidziane w art. 3 obowiązującej Konstytucji, który głosi: „Niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony".

Wobec powyższego, klub Chrześcijańskiej Demokracji będzie się domagał unieważnienia powziętej większością B. B. W. R. uchwały na posiedzeniu Sejmu w dniu 26 stycznia r. b. w sprawie zmiany Konstytucji.

Na wczorajszem posiedzeniu obecny był prezes stronnictwa, sen. Wojciech Korfanty.

Niema mowy

o zbliżeniu Rosji do Rzeszy

BERLIN 1.2 (PAT). W przeciwieństwie do opinji „Boersen Ztg." o możliwości zmiany nastrojów sowieckich w stosunku do Rzeszy w wyniku ostatniej mowy Stalina, „Berliner Tageblatt" ogłasza depeszę jednej z agencyj, która na podstawie pełnego tekstu mowy poddaje ją bardzo ostrej krytyce, twierdząc, że zawierała ona liczne ataki pod adresem Rzeszy i nie usprawiedliwia przypuszczeń, że myśl porozumienia z Niemcami i utrzymania z niemi dobrych stosunków znalazła w Moskwie odpowiedni oddźwięk.

W komentarzu do tej mowy autor ze specjalnem oburzeniem zwraca się przeciwko określaniu Niemiec jako ogniska niebezpieczeństwa wojny.

„Berliner Tageblatt" w uwadze do powyższej depeszy pisze: „Coraz bardziej umacnia się przekonanie, że polityka Sowietów faktycznie nie pragnie z Niemcami przyjaźni, o której ciągle mówi, aby bezpośrednio potem zabarwić wrogo swe wynurzenia".

Sensacyjny proces

o ubezwłasnowolnienie

Głośna była swego czasu sprawa chorej umysłowo Zofji Krasowskiej, właścicielki domu przy ul. Wspólnej 56. Jak wiadomo, Krasowska wpadła pod wpływ przygodnego jej opiekuna, Antoniego Leżańskiego, który uwięził ją w jednym ze swych majątków koło Radzymina, a sam dzierżawi jej nieruchomość, obciążoną przez niego pożyczką Towarzystwa Kredytowego, w sumie 120.000 zł., za resztę zaś szacunku nabył majątek ziemski, podczas gdy kaucja Leżańskiego wynosi zaledwie 30.000 zł.

Celem wyrwania spod tej opieki Krasowskiej czynił starania krewny jej, Adam Stępkowski. W wyniku tych starań mianowano nad majątkiem i osobą Krasowskiej doradcą sądowym adw. Jezierskiego. Stępkowski, pragnąc odebrać majątek w ten sposób przywłaszczony, domagał się, aby Krasowska została zupełnie ubezwłasnowolniona i aby sąd mianował kuratora.

Jednak wnioski te, zarówno Sąd Okręgowy, jak i Apelacyjny, odrzucił. Tymczasem sprawa karna, wdrożona przeciwko Leżańskiemu, została umorzona przez urząd prokuratorski na zasadzie amnestji, ponieważ kara, jaka spotkałaby Leżańskiego, nie przekraczałaby 6-ciu miesięcy więzienia.

Ostatnio sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, który uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego, nakazując sądowi drugiej instancji ponowne rozważenie sprawy. Uchylenie wyroku przez Sąd Najwyższy daje możność Stępkowskiemu domagania się ubezwłasnowolnienia Krasowskiej i odsunięcia Leżańskiego od jej osoby i majątku.

Jak Dyrekcja Lasów Państwowych

wykonuje decyzje sądowe

Niedawno donosiliśmy o tem, jak to komornik sądowy w Swisłoczy odebrał z posiadania Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych dobra Swisłockie i zwrócił sukcesorom ś. p. generała Tadeusza Tyszkiewicza.

Obecnie mamy do zanotowania fakt niewykonania przez Dyrekcję Lasów Państwowych decyzji Sądu Okręgowego w Równem.

Przed czterema bowiem miesiącami na podstawie świadectwa sądowego zażądano z Dyrekcji planu Bereźnickich lasów, skonfiskowanych ś. p. Michałowi Czackiemu. Dyrekcja Lasów w Łucku zwróciła się z zapytaniem do Naczelnej Dyrekcji Lasów w Warszawie, na której czele stoi p. Loret, czy takie plany można wydać. W ciągu 4-ch miesięcy nie zdążono jeszcze udzielić odpowiedzi. Jak widać ustosunkowanie się p. Loreta do decyzyj sądowych jest naprawdę niezwykłe, co zasługuje tembardziej na uwagę, że nie jest to wypadek odosobniony.

Zwłoki lotników

sowieckich

MOSKWA. 2.2. Zwłoki załogi „Ossoawiachimu" przywieziono dziś do Moskwy. Jutro odbędzie się uroczysty pogrzeb lotników, których zwłoki będą złożone na Kremlu.

Sprawa Austrji i Niemiec

„nie może być rozpatrywana na terenie międzynarodowym"

BERLIN. 1. 2. (PAT.). Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje:

Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath zaprosił do siebie popołudniu posła austrjackiego Tauschnitza i doręczył mu odpowiedź rządu Rzeszy na przedłożoną w dn. 17 ub. m. notę, **zawierającą skargę rządu austrjackiego** z powodu rzekomego **mieszania się Niemiec do spraw wewnętrznych Austrji.**

Odpowiedź niemiecka określa ponownie zasadnicze stanowisko rządu Rzeszy wobec problemu austrjackiego i zbija na podstawie przeprowadzonych dochodzeń poszczególne punkty skargi austrjackiej. W odpowiedzi zaznaczono przytem, że — zdaniem rządu Rzeszy — niedopuszczalne jest rozpatrywanie tego problemu na terenie międzynarodowym i że na tej drodze nie może on być rozwiązany.

Morderstwo na pl. Kazimierza Wielkiego

Zabójcy zbiegli

Wczoraj wieczór w znanej z licznych awantur „kawiarni" Jakóba Opoczyńskiego przy pl. Kazimierza Wielkiego wynikła bójka, podczas której 50-letni handlarz, Mieczysław Kamiński (Wronia 10), został ugodzony kilkakrotnie nożem i wkrótce zmarł.

Młodzi śledczy 6-go komisarjatu P. P. prowadzą w tej sprawie dochodzenie. Zabójcy, których było kilku, zbiegli.

Czy fundusz stabilizacyjny

Opanuje fluktuacje dolara

Wczorajsza podwyżka urzędowej ceny złota w Stanach Zjedn. z 34,45 dolarów za uncję (cena obowiązująca od połowy stycznia), do 35,00dolarów za uncję— odbiła się głośnem echem na giełdach wszystkich krajów. Przy obecnej cenie dolar jest urzędowo zdewalowany o 40.94 proc., kosztując zaledwio 59,06 dawnych centów.

Podwyżka ceny złota z wielu względów zasługuje na uwagę. Świadczy ona przedewszystkiem o tem, że Roosevelt zamierza obniżyć dolara poniżej 60 proc. dawnej wartości — granicy, uważanej dotychczas przez niektórych za faktyczny poziom nowego kursu, na którym dolar miałby być definitywnie ustabilizowany.

Pod wrażeniem nowego posunięcia nastąpił powszechny spadek dolara. Trzeba jednak zauważyć, co następuje:

1) Kurs 59,06 proc. odpowiada kursowi dolara 15.07 franków w Paryżu, względnie 5,26 zł. w Warszawie. Dotychczas faktyczny kurs na giełdach jest wciąż wyższy od owego idealnego kursu, nawet powiększonego o koszty transportu złota z Europy do Ameryki. Ma on więc wciąż raczej znaczenie teoretyczne.

2) Technika interwencji walutowej w drodze operacyj złotem, przedstawia się, jak następuje: Przy obniżaniu dolara fundusz interwencyjny będzie oferował dolara po urzędowym kursie, a więc niższym od faktycznego, kupował za dolary np. franki fr. i wymieniał je na złoto w Banque de France, które następnie przetransportuje się do Ameryki. Wzmożona podaż dolara po niższym kursie, pod warunkiem, że można go będzie dostać w dowolnej ilości, obniża stopniowo faktyczny kurs dolara do poziomu kursu, wyznaczonego urzędowo w Ameryce. Przy podwyższaniu kursu dolara postępuje się odwrotnie.

3) Aby kurs faktyczny dolara na giełdach odpowiadał kursowi idealnemu, trzeba, aby amerykański aparat zakupów złota zagranicą działał bez ogrniczeń, kupował całą ilość zaoferowanego zagranicą złota, względnie walut zagranicznych. Trzeba przypomnieć, iż w listopadzie r. ub., gdy R.F.C. zaczęła zagraniczne zakupy złota — po przejściowym „psychologicznym" spadku faktycznego kursu poniżej idealnego, wywołanym paniką — nastąpiła zwyżka i dolar faktyczny stał odtąd aż do dziś o wiele wyżej od urzędowego. Powodem tego były zbyt małe zakupy przez R. F. C. złota zagranicą.

4) Poważne kolejne podwyżki ceny złota początkowo robią wielkie wrażenie i wywołują natychmiastowy efekt; w dalszym ciągu szybko tracą swój wpływ na efektywny kurs dolara, o ile tylko nie idą z niemi w parze wystarczające zakupy walut i złota.

Uwzględniając to, co wyżej powiedziano, dochodzi się do wniosku, że dewaluacja dolara do granicy, wskazanej przez nową cenę złota, będzie miała charakter trwały, tylko w tym razie, gdy nowoutworzony fundusz interwencyjny będzie zakupywał via banki rezerwy federalnej dostatecznie obfite ilości walut i złota zagranicą. W przeciwnym wypadku aparat będzie działał równie źle, jak za czasów zakupów złota przez R. F. C.

Jak słychać, w niektórych kołach zagranicznych raptowna i poważna podwyżka ceny złota wywołała wrażenie, że Roosevelt pragnie obniżki dolara drogą wpływu na psychologję zainteresowanych sfer giełdowych, aby— widocznie — o ile możności oszczędzić środków funduszu interwencyjnego. Świadczyłoby to o obawach rządu Stanów Zjedn., że fundusz zbyt szybko zużyje swe środki na interwencję walutową, a pamiętać należy, że ma on inne zadania — interwencję na rynku papierów wartościowych.

Najbliższa przyszłość pokaże, o ile spostrzeżenia te są słuszne. Zaznaczyć wszakże należy, że odruchy psychologiczne są: 1) nietrwałe, 2) o tyle niepożądane, że kontrola ich jest niemożliwa. W listopadzie r. ub. pogłoski o ciągłej obniżce dolara przejściowo obniżyły faktyczny kurs waluty amerykańskiej o wiele poniżej urzędowego, i wywołały olbrzymią ucieczkę kapitałów ze Stanów Zjedn., spadek papierów państwowych i potrzebę interwencji w przeciwnym kierunku (drogą zaostrzonej reglamentacji eksportu kapitałów).

O ile zatem fundusz interwencyjny ma istotnie opanować fluktuację dolara, trzeba, aby: 1) kupował on wszystkie zaoferowane ilości walut zagranicznych i złota, 2) w razie spadku dolara poniżej idealnego kursu, spadku, wywołanego czynnikami psychicznemi w rodzaju paniki — sprzedawał złoto, względnie waluty zagraniczne i grał na haussę waluty amerykańskiej. Liczenie tylko na odruchy psychiczne jest, jak wykazuje doświadczenie, o tyle zawodne, że nie pozwala na dowolne kierowanie losami dolara. Natomiast, jak należy wnioskować z dotychczasowych oświadczeń Roosevelta, zamiarem jego jest, aby fundusz interwencyjny całkowicie panował nad kursem dolara, żeby innemi słowy kurs wyznaczany urzędowo był mniej więcej zbliżony do kursu, notowanego na giełdach.

Na giełdzie warszawskiej notowano wczoraj urzędowo czek na Nowy Jork 5.44, wobec 5.51 wczoraj, kabel zaś 5.46, wobec 5.53. Teoretycznie kurs dolara powinien wynosić około 5.26. Londyn notowano dziś 27,35 — 27,33, wobec 27.70—27.68 onegdaj.

W Paryżu notowano wczoraj przy otwarciu Nowy Jork 15,60 wobec 15,93, wczoraj przy zamknięciu (teoretyczny kurs 15,07), Londyn 78,50 wobec 79,45.

W Londynie notowano wczoraj w ciągu dnia Nowy Jork 5.033/4, wobec 4,973/4, przy onegdajszem zamknięciu. Jednocześnie funt bardzo poważnie spada, co wynika z wczorajszych notowań franka fr.: 78,68 przy otwarciu i 78,15 w ciągu dnia (onegdajsze zamknięcie 79,40). Jednocześnie wzrósł Zurych z 16.10 onegdaj do 15,88 w ciągu dnia wczorajszego

W Zurychu notowano wczoraj urzędowo Nowy Jork 3.17 wobec 3.21½ onegdaj, Londyn 15,97 wobec 16,11 oraz Paryż 20,31 wobec 20,28¼.

Groźba Anschlussu

wobec paktu Niemiec i Polski

PARYŻ, 1. II. (PAT.). Zagadnieniu Mitteleuropy poświęca artykuł w „Ere Nouvelle" sekretarz generalny partji radykalnej Albert Milhaud. Mitteleuropa jest już na drodze do realizacji. Pierwszy etap, mianowicie unifikacja Rzeszy i stworzenie jednych Niemiec, został już dokonany. Drugim etapem będzie Anschluss, jeżeli Europa do tego dopuści.

Polska będzie mogła przez 10 lat dzięki rozejmowi dyplomatycznemu, podpisanemu w Berlinie, spokojnie odetchnąć, gdy przerwana zostanie kampanja rewizjonistyczna, wymierzona przeciwko korytarzowi i G. Śląskowi. Czy jednak teraz, gdy spór Polski i Niemiec przestanie zatruwać atmosferę Europy, czy ustawiczna polemika znajdzie inny teren porozumienia — zapytuje publicysta? Rzesza, porzucając Genewę, podejmuje spod kontroli Ligi Narodów cały odcinek dyplomatyczny europejski i międzynarodowy. Z tym faktem należy się liczyć.

Włochy, zawsze zręczne, przyjmują bez złego humoru porozumienie między Berlinem i Warszawą, ale bezsprzecznie poświęcają wiele troski kwestji przyłączenia Austrji do Niemiec i nie chcą dopuścić do tego, by u bram Adrjatyku usadowiła się 75-ciomiljonowa Rzesza. Ale niewiadomo, co myśleć o polityce włoskiej i angielskiej.

Francja żąda

Powrotu Niemiec do Ligi

Próba nawiązania rozmów rozbrojeniowych

PARYŻ, 1.2. (PAT). Agencja Havasa ogłasza tekst memorandum wręczonego kanclerzowi Hitlerowi w dniu 1 stycznia b. r. przez ambasadora francuskiego w Berlinie Ponceta.

W memorandum tem po zastrzeżeniach co do ogólnych uwag sformułowanych przez Rzeszę na poparcie jej żądań, głównie w sprawie jej dozbrojenia, rząd francuski wyraża zadowolenie spowodu ujawnionych przez Rzeszę zamiarów zawarcia paktów nieagresji ze wszystkimi sąsiadami, podkreślając jednakże, że byłoby może właściwe zastanowić się nad zawarciem tych paktów, jedynie w tym wypadku, gdy nie zmniejszając żadnej gwarancji bezpieczeństwa udzielanej przez obowiązujące układy, **dodawałyby do nich nowe gwarancje, któreby chroniły układające strony również przed zagrożeniem ich niezależności zzewnątrz, jak to się dzieje z Austrją.**

Notując z zadowoleniem przyjęcie w zasadzie przez Rzeszę projektu automatycznej i perjodycznej kontroli. Memorandum zapytuje, czy Rzesza zamierza się przyłączyć do przewidywanych w Genewie w czasie ostatnich prac Konferencji zarządzeń praktycznych. Podkreślając następnie możliwości porozumienia, jakie zdają się istnieć co do rozmaitych punktów. Memorandum oświadcza dalej, że żądania niemieckie są całkowicie sprzeczne z celami, których osiągnięcie wyznaczyła sobie Konferencja za zgodą przedstawicieli niemieckich.

Memorandum stwierdza nanastępnie, iż Rzesza domaga się niezwłocznego jakościowego i ilościowego dozbrojenia, którego praktyczna realizacja przesądzać by musiała sprawę ujednostajnienia efektywów, której przeprowadzenie według opinji samej Rzeszy, wymaga kilku lat.

Wreszcie Rzesza zgadzając się w zasadzie na kontrolę, czyni zastrzeżenia co do terminu rozpoczęcia jej funkcyj, podczas gdy lojalne stosowanie postanowień konwencji zależy od stworzenia i podjęcia działalności tej kontroli.

Niemcy formułują również całkowity program dozbrojenia, którego sankcjonowanie przez konwencję spowodowałoby dalszy wyścig zbrojeń, któremu Francja przeciwstawia plan, jaki byłaby gotowa przyjąć i który z pewnemi uzupełnieniami, zaczerpniętemi z planu angielskiego, biorącego pod uwagę niezdrową atmosferę polityczną Europy, oraz warunki praktycznej realizacji, doprowadziłby stopniowo do znacznego zmniejszenia zbrojeń i realizacji całkowitej równości prawa.

Francja zgodziłaby się już w pierwszych latach stosowania konwencji na zmniejszenie swych efektywów w zależności od przekształcenia istniejących dzisiaj sił niemieckich i stworzenia jednej tylko armji o krótkoterminowej służbie wojskowej.

Zmniejszenie efektywów doprowadziło stopniowo do zrównania francuskich i niemieckich sił zbrojnych, jakie mogą być porównywane, t. j. przeznaczonych do obrony własnego terytorjum.

Francja zgodziłaby się również z chwilą wprowadzenia w życie konwencji na utrzymanie swych zbrojeń na obecnym poziomie i na zakaz fabrykacji materjału wojennego, który nie byłby dozwolony dla wszystkich sygnatarjuszy konwencji. W tym czasie dokonane byłoby wprowadzenie w życie kontroli, stosowanej wobec wszystkich państw a obejmującej sprawy efektywów, fabrykacji i importu materjałów wojennych, poczem nastąpiłoby stopniowe wyzbywanie się zapasów materjału, przekraczających ustalone granice ilościowe, jak również stopniowe zaopatrywanie w te materjały państw, skrępowanych obecnie postanowieniami traktatów pokojowych.

Co do wszystkich tych punktów, Francja zgodzi się na ustalenie cyfr, jakie mają być uwzględnione w konwencji, po szczegółowej dyskusji między mocarstwami zainteresowanemi. Jednakże, pragnąc podkreślić wobec Rzeszy doniosłość redukcji, przewidywanych w drugiej fazie, memorandum wskazuje, że dla przykładu Francja zamierza zniżyć do 150 milimetrów maksymalną granicę kalibru armat ruchomych.

Pozatem Francja przewiduje stopniową redukcję o 50 procent materjału lotniczego już w pierwszych latach istnienia konwencji, pod warunkiem wzajemności ze strony innych państw o silnem lotnictwie, oraz pod warunkiem wprowadzenia ścisłej kontroli lotnictwa cywilnego i fabrykacji aeroplanów, przyczem jako cel ostateczny winno być postawione **całkowite zniesienie lotnictwa wojskowego poszczególnych państw i zastąpienia go przez międzynarodowe siły lotnicze.**

W przeciwieństwie więc do zapewnień niemieckich, Francja gotowa jest przeprowadzić znaczną redukcję swych zbrojeń, w zależności od dobrej woli Niemiec i pragnie zaznaczyć, że nie chce bynajmniej przerywać, toczących się obecnie rozmów. Ciesząc się z zapewnienia, że kanclerz Hitler gotów jest w każdej chwili do przyjaznego uregulowania ewentualnych zatargów. — memorandum zaznacza, że — zdaniem samego kanclerza—między Niemcami a Francją nie istnieją już żadne rewindykacje terytorjalne, zaś większość zagadnień obecnych stanowią zagadnienia ogólno - europejskie, niemożliwe do rozwiązania bez udziału państw zainteresowanych i Ligi Narodów.

Wreszcie memorandum stwierdza, że po tych zastrzeżeniach wszystkie kwestje będą mogły być rozpatrywane w duchu rzeczywistego wzajemnego zrozumienia i podkreśla, że konsekwencje wycofania się Niemiec z Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej mogą się okazać szkodliwe zarówno dla Rzeszy, jak i dla innych państw, wobec czego wzywa Rzeszę, aby przyłączyła się do polityki niezbędnej współpracy międzynarodowej w ramach najlepiej do tego przystosowanych, t.j. w ramach Ligi Narodów.

Wiesław Schroeder

Galerja naszych bliźnich

I.

Co mnie nachnęło myślą opisu ludzi i światka, zamkniętego w sobie i tak odrębnem życiem tętniącego, jak plac Kercelego?

Chyba tylko to, że pozazdrościłem sławy Or-Otowi, temu niezrównanemu piewcy czaru starej Warszawy, a zarazem uważam, że Or-Ot skrzywdził inne, niemniej znamienite dzielnice Warszawy pominąwszy je, więc pragnąc zło naprawić—piszę.

Moje opisy rozpocząłem przed dwoma miesiącami cyklem nalewkowskim, cuchnącym wprawdzie czosnkiem i brudnemi interesami, lecz uważałem, że żydzi obecnie wyciskają tak wyraźne piętno na każdej dziedzinie życia naszej stolicy, że niesposób ich pominąć.

Może moja chełpliwość w przyrównaniu się do Or-Ota wywoła na Twych ustach, Czytelniku, ironję, przypomnisz sobie te miłe i dźwięczne wiersze jego i z pogardą spojrzysz na mój reportaż, więc wyjaśnię Ci, czemu piszę w ten sposób: reportaż — to krzyk mody!

Nie mogę twierdzić z pewnością, lecz przypuszczam, że gdyby tak nagle ożywić naszych wieszczów i tytanów pióra, zaprząc ich do pracy redakcyjnej, to wszystkie ich utwory, nie będące przecież reportażami — wędrowałyby do kosza.

Czem jest plac Kercelego?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć ogólnie, bowiem każdy patrzy ze swego punktu widzenia. I tak, gdybyśmy zapytali urbanisty, powiedziałby nam: „Przestrzeń niezabudowana, o formach czworoboku, rozciągająca się z południa na północ i wschodu na zachód".

Pytam o zdanie osławionego „Tasiemkę".

— Jak Pan określi krótko plac Kercelego?

— „Moje marzenie, to Ty".

Byłem świadkiem schwytania na placu złodzieja — prowadzą go do komisarjatu. Podchodzę do konwojowanego i pytam go o treściwe scharakteryzowanie placu.

— „Raj utracony".

Gdybyśmy zapytali jakiegoś skradzionego przedmiotu, czy to będzie garnitur, czy też zegarek, gdyby mógł mówić, powiedziałby.

— „Kres wędrówki".

Sądzę, że tych parę odpowiedzi zapoznało należycie wszystkich z rolą i charakterem placu Kercelego; nadchodzi kolej na opis jego ludzi, tej galerji typów.

Kobieta gra „va banque"

„Czarna wygrywa, czerwona przegrywa" — sygnalizuje donośny głos.

Grupa ludzi wokół małego, łatwo przenośnego (przed policją) stolika.

„Tu sie gra i sie wygrywa".

Przystanąłem i ja, patrzę w podziwie na kapitalną żonglerkę szulera. „Bankier" ma tylko 3 karty: 2 czerwone i 1 czarną, któremi z wielką zręcznością manipuluje, przekłada, miesza, przerzuca, ponownie rozkłada, a każdy z otaczających widzów ma możność stawiania na dowolną kartę.

Obserwuję bacznie, najwyraźniej widzę, gdzie pada czarna karta; ktoś stawia na nią 5 złotych, a tymczasem po odkryciu jej okazuje się, że z przedziwną łatwością zmieniła kolor na czerwony — przegrywający.

„Bankier" nigdy sam nie jest. Otacza go 3 — 4 wspólników, rzekomo zupełnie obcych sobie, którzy biorą udział w grze i wygrywają niemal zawsze, zachęcając w ten sposób innych do hazardu.

Jakaś kobieta, o wyglądzie służącej, próbuje szczęścia; stawia jedyne 2 złote i oczywiście przegrywa. Zaczyna się potem płacz i lament.

— Panie, ja z Wołomina przyjechałam, nie mam na powrót do domu. Błagam, niech pan mi odda choć złotówkę na kolej!

Wspólnik pierwszy: — A wygrać to paniusia chciała?

Wspólnik drugi: — Te, nie oddawaj babie. Każda jedna jak zgra się to potem wycygania.

Bankier: — Szpokój, panowie, szpokój. U mnie idzie szolidna gra i nijakiego nabijania tu nima. Jakby paniusia zgrała się do nitki w Monte Carlo, to daliby na drogę, — u mnie to samo: bierz paniusia złocisza i ja funduję mojem zgranem gościom powrót do domu.

O karmieniu butelką i następstwach tegoż

— Jak mróz — to i lepiej odżywiać się trzeba — temi słowy namawia mnie sprzedawca gorących serdelków do spróbowania jego specjału, obnoszonego w gorącem naczyniu po placu. Zapasów gastronomicznych dopełnia wystający z prawej kieszeni słoik z chrzanem, zaś z lewej zbiornik musztardy, dodawanej gratis.

Wyjmuje serdelki z wrzątku, kładzie na kawałku papieru pergaminowego, zastępującego talerz, a do tego dodaje wykałaczkę.

— A czem jeść? — pytam. — Palcami?

— Znać, że Pan nowicjusz, nieobznajmiony z higjenicznem sposobem jedzenia, bo poco dodaję wykałaczkę? To zdrowsze przecież niż widelec, który każdy jeden pakuje do twarzy, a potem często niewymyty podadzą Panu. W ładnej, najpirwszorzędniejszej na świecie restauracji nie dadzą na raz jeden widelca, a potem wyrzucą; tak jest tylko u mnie.

— Jakże Panu nie wstyd dawać przyzwoitemu człowiekowi same serdelki tylko, a nic do tego; przecież sam serdelek przez gardło nie przejdzie, jeśli go nie zwilżyć?

Mój sprzedawca trwożliwie ogląda się, poczem sięga do przepastnej czeluści spodni i wyciąga smukłą pocieszycielkę strapionych, z niebieską etykietą P. M. S.

— Wiadomo, dbać muszę o klejenta, bo choć teraz każda jedna panna woła, że dzieci trzeba własną piersią karmić, jednak jest jeszcze tyle gości, których od małego szczeniaka do butelki przyzwyczajali — to i nadal do niej ciągną.

— Ogrzał pan niezgorzej wódkę; całkiem ciepła — mówię.

— A bo to moja klejentela taka wymagalna; zimą to rozgrzać łatwo, ale latem to im nijak dogodzić nie można. Każdy jeden żąda zimnej, a ja im przecież w spodniach lodu nosił nie bede!

Strajk szoferów

w Paryżu

PARYŻ, 1.2. (PAT). Szoferzy taksówek urządzili dziś demonstrację na znak protestu przeciw nowym podatkom od benzyny. W kilku punktach miasta celowo utworzono zator, tamujący ruch uliczny. W południe kolportowano odezwy nawołujące do strajku, do którego w godzinach wieczornych przystąpiła większość szoferów.

Ulica paryska nie może się uspokoić. Po zakończeniu czy też... przerwaniu demonstracyj wywołanych sprawą Stawiskiego zaczęły się awantury szoferów.

2.II.1934

Nowa Rzesza

Pierwsza rocznica objęcia rządów w Niemczech przez kanclerza Hitler'a uczczona została w Reichstagu nietylko mową jego, ale także ustawą, jednomyślnie przyjętą przez Reichstag i przez Reichsrat, t. j. dotychczasową radę związkową, a wprowadzającą nową budowę Rzeszy.

Zamiast Rzeszy, jako związku krajów, ustanowionej 18-go stycznia 1871, po zwycięstwie niemieckiem w sali zwierciadlanej w Wersalu, obecnie, gdy podpisany w tejże sali 28-go czerwca 1919 pokój po klęsce niemieckiej otworzył nową dobę w Europie, powstaje Rzesza jednolita.

Już dn. 7.IV.33, z chwilą powołania w poszczególnych krajach namiestników, podległych kanclerzowi Rzeszy, oraz przelania na nich całej władzy, przestała istnieć w rzeczywistości stara Rzesza związkowa, a dnia 14. X. 33, gdy zarządzono wybory do Reichstagu, a jednocześnie obwieszczono, że nie będzie wyborów do Landtagów, sprawa była przesądzona.

Ostatecznem przypieczętowaniem jest ustawa obecna z 30. I. 34, bardzo zwięzła, która głosi:

Art. 1. Przedstawicielstwa ludowe krajów znosi się. — Art. 2. Prawa suwerenne krajów przechodzą na Rzeszę, rządy krajowe podlegają rządowi Rzeszy. — Art. 3. Namiestnicy podlegają służbowo nadzorowi ministra spr. wewn. Rzeszy. — Art. 4. Rząd Rzeszy może nadać nowe prawo ustrojowe. — Art. 5. Minister spr. wewn. Rzeszy wydaje rozporządzenia i przepisy potrzebne do przeprowadzenia tej ustawy. — Art. 6. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. — Berlin 30. I. 34.

W mowie swej w Reichstagu, uzasadniając tę ustawę, kanclerz Hitler mówił w tym duchu i w tych wyrażeniach:

— Plemiona niemieckie są z woli Boga powstałemi podwalinami naszego narodu, są częścią jego istoty, pozostaną, jak długo istnieć będzie naród niemiecki... Ale polityczne twory poszczególnych państw są dziełem ludzkim, częściowo dobrem, częściowo złem, przeważnie jednak powstałem z samolubnej polityki domów panujących... Pragnę podnieść sprzeciw wobec świeżo znowu wysuwanego twierdzenia, jakoby Niemcy mogły znowu odzyskać szczęście tylko pod swemi rodami panującemi... Przy całem uznaniu wartości monarchji i hołdu dla rzeczywiście wielkich cesarzy i królów naszych dziejów niemieckich jest dzisiaj sprawa ostatecznego ukształtowania ustroju Rzeszy Niemieckiej poza wszelką dyskusją...

Tu huragan oklasków.

Poruszył się w grobie Bismarck, poruszyli się w grobach Wittelsbachowie bawarscy, Koburgowie sascy, Hohenzollernowie pruscy i inni, poruszyli się na swych dzisiejszych zamkach żyjący dawni władcy z Wilhelmem II-gim w Doorn na czele.

Stanisław Stroński.

Nominacje
w Ministerstwie Oświaty

Minister Oświaty mianował naczelnikiem wydziału szkolnictwa handlowego M. W. i O. P. mgr. Jana Chodorowskiego.

Największa afera szpiegowska od czasu wojny

Szpiedzy...

Paryż — Gdańsk — Helsingfors

Wykrycie olbrzymiej bandy szpiegowskiej, która działała na rzecz ZSRR w Paryżu i w Helsyngforsie, skierowało powszechną uwagę na ten nowy objaw burzycielski akcji Kominternu, podkopującej przygotowania europejskich państw do ewentualnej obrony.

Jedna z ajencyj telegraficznych doniosła, że w związku z tą sprawą „wysoki urzędnik francuskiej policji wyjechał do Warszawy, gdzie również istniała filja wykrytej organizacji". Wobec tej wiadomości, szczegóły całej sprawy wywołują specjalne zainteresowanie.

Rozbicie bandy

10-go października 1933 roku z Helsingforsu zbiegł do ZSRR porucznik rezerwy finlandzkiej armji Wilcho Pentikainen. Nie będąc oficerem w służbie czynnej, był on zatrudniony w fińskim sztabie generalnym, jako znawca wojskowej fotografji. Jego ucieczka związana była z obserwacja, jaką finlandzkie władze roztoczyły, poczynając już od marca b. r., nad szeregiem osób, posądzonych o zdradę stanu. Powodem tej obserwacji było stwierdzenie tej okoliczności, że ze sztabu generalnego przedostają się do rąk obcego wywiadu tajemnice wojskowe i że zdrajca posiada bezpośredni dostęp do aktów, przechowywanych w ogniotrwałych szafach w gmachu sztabowym. Ustalenie tej okoliczności skierowało poszukiwania na właściwe tory, lecz równocześnie popełniono błąd, gdyż postanowiono działać tak, aby nie spłoszyć przedwcześnie kogokolwiek ze zbrodniczej bandy.

Ucieczka porucznika Pentikainena, który spostrzegł, że grozi mu bezpieczeństwo, stworzyła nową sytuację. Władze zrozumiały, że podejrzenia, skierowane przeciwko zbrodniczemu oficerowi, nie były bezpodstawne, lecz równocześnie stwierdziły, iż szpiedzy zauważyli niebezpieczeństwo i że nasuwa się konieczność natychmiastowego działania. Zmieniono więc taktykę i aresztowano 35 osób.

W wyniku tych aresztowań i dokonywanych równocześnie rewizji rząd finlandzki znalazł się w posiadaniu obfitych materjałów, dotyczących olbrzymiej organizacji, istniejącej od wielu lat i posiadającej rozgałęzienia we wszystkich większych ośrodkach Finlandji.

Marja Martin

Na czele tej organizacji stała kobieta, niejaka Marja Martin. Swe stanowisko w organizacji zawdzięczała ona nominacji, uzyskanej od paryskiej centrali sowieckiego wywiadu. Z pochodzenia Łotyszka, urodzona w Rydze, z zawodu — kelnerka portowej restauracji, łączyła ona od wielu lat ten zawód z pracą wywiadowczą i wykazała w tej pracy zdumiewające zdolności. Nic więc dziwnego, że gdy nastąpiła potrzeba zastąpienia zdekonspirowanego kierownika sowieckiego wywiadu w Finlandji przez inną osobę, stanowisko te zostało powierzone Marji Martin. Utrzymując stały kontakt z Paryżem, Marja Martin jeździła również niejednokrotnie do Moskwy, obierając oczywiście drogę okólną. Najwyżsi kierownicy sowieckiego wywiadu przywiązywali wielką wagę do jej pracy i doniesień. Gdy kilka miesięcy temu zaszła potrzeba jej rychłego powrotu do Moskwy z Helsingforsu, wywiad sowiecki oddał do jej dyspozycji samolot, w którym odbyła podróż z Moskwy do Tallina, oczywiście pod przybranem nazwiskiem.

Pomocnikami Martin w jej pracy byli: jej siostra Selma Deutch z mężem, pochodzącym ze znanej rodziny żydowskich przemysłowców, oraz brat, urzędnik policji Karol Schuhl. Znajdują się oni w liczbie aresztowanych.

Paryska centrala

Jest rzeczą notorycznie znaną, że centrala międzynarodowego wywiadu w Europie Wschodniej od wielu lat istniała w Gdańsku, zaś centrala sowieckiego wywiadu na Zachodzie mieściła się w Berlinie. Hitlerowski przewrót w Niemczech popsuł stosunki byłych przyjaciół z Rapallo i Sowiety zostały zmuszone do przeniesienia ośrodków swego wywiadu z Niemiec. Jako miasto, do którego przeniesiono tę akcję, sowietom nasuwał się przedewszystkiem Paryż, w którym, wskutek wielkiej liczby cudzoziemców wśród jego mieszkańców, istnieją ułatwione warunki działania. Doskonała francuska policja niejednokrotnie demaskowała już drobne organizacje sowieckiego wywiadu we Francji. W tej akcji władz bezpieczeństwa wysunął się na czołowe stanowisko komisarza Suite Generale, Feaus - Pas - Bidet, który kiedyś był kierownikiem francuskiego wywiadu w Rosji i skazany był przez Trockiego na karę śmierci, której cudem uniknął.

Władze fińskie, prowadząc śledztwo w sprawie organizacji Martin, Pentikainena i innych, stwierdziły, że Marja Martin delegowana została do Finlandji przez niejaką Lidję Sthal, zamieszkałą stale w Paryżu. Po stwierdzeniu tej okoliczności policja finlandska zwróciła się do policji francuskiej z prośbą o pomoc. Prośba ta przyszła do Paryża we właściwym czasie.

Od ośmiu bowiem miesięcy paryska Surté Generale obserwowała kilku podejrzanych cudzoziemców, zamieszkałych w Paryżu. Do obserwacji tej użyto 300-tu wywiadowców pod kierownictwem kilku komisarzy policyjnych. W wyniku obserwacji stwierdzono, że obserwowani należą niewątpliwie do szpiegowskiej szajki, lecz kierownicy szajki Raszewski i Maćkiewicz zbiegli z Francji i udaremnili przez tę ucieczkę zamierzoną likwidację.

Gdy do Paryża nadeszła wiadomość z Helsingforsu o wykryciu szpiegowskiej bandy, dyrektor Surté Generale, Tommé, wyjechał do Finlandji, gdzie był obecny przy badaniu aresztowanych szpiegów. Po powrocie dyrektora Tommé do Paryża francuska policja, dysponując zdobytemi przez niego informacjami, przystąpiła również do aresztowań. Zatrzymano kierowniczkę paryskiej centrali, Rosjankę Lidję Sthal, jej kochanka, urzędnika wydziału szyfrów ministerstwa marynarki, profesora Ludwiga Martena, rumuńskiego żyda Benjamina Berkowicza, który pełnił we Francji obowiązki, analogiczne do obowiązków, pełnionych przez Marję Martin w Finlandji, obywatela Stanów Zjednoczonych, lotnika Roberta Gordona Sweetha, pochodzących z Polski studentów medycyny Chanę i Mojżesza Zalcmanów, Jugosłowianina Duszana Narocza, który pełnił funkcje łącznika pomiędzy paryską a wiedeńską centralą, Klarę Berkowicz, żonę Benjamina, nauczycielkę Magdalenę Mermé, córkę emerytowanego komisarza paryskiej policji, i jeszcze kilka osób, których prawdziwe nazwiska nie zostały narazie ustalone.

Lidja Sthal

Gdy policja wkroczyła do mieszkania Lidji Sthal przy ulicy Val de Grace Nr. 18, w mieszkaniu tem znajdował się urzędnik ministerstwa marynarki Ludwig Martin. Ukazanie się policji uczyniło na nim tak piorunujące wrażenie, iż stracił przytomność, natomiast Lidja Sthal ustosunkowała się do swego aresztowania z zupełnym spokojem.

Aresztowana kierowniczka sowieckiego wywiadu w Paryżu pochodzi z Rostowa nad Donem, z kozackiej rodziny Czakałowów, i była w Rosji żoną żydowskiego przemysłowca Sthala. Władа doskonale wszystkiemi językami europejskiemi i na tle swych nadzwyczajnych zdolności lingwistycznych zawarła znajomość ze znanym w Paryżu filologiem, profesorem Martenem. Znajomość ta przekształciła się w bliższe stosunki, które trwały od roku 1934. Pomocy Martin Sthal zawdzięczała posiadanie francuskich dowodów osobistych, które ułatwiły jej podróżowanie poza granicami Francji. Między innemi, kilka lat temu Sthal odbyła, jako rzekoma obywatelka Francji, podróż do Ameryki. Zostało to obecnie zakomunikowane przez francuską policję amerykańskim władzom bezpieczeństwa, które badają powody tej podróży.

Ben'amin Berkowicz

Gdy w lipcu 1933 roku Raszewski zrozumiał, że grozi mu aresztowanie i zbiegł wraz ze swym pomocnikiem, Mackiewiczem z Francji, Lidja Sthal mianowała następcę w osobie Benjamina Berkowicza, pochodzącego z miasta Jassy w Rumunji. Berkowicz zajął się szpiegostwem wyłącznie gwoli osiągnięcia korzyści materjalnej. Aczkolwiek krewni Berkowicza mieszkają w Moskwie i zajmują czołowe stanowiska w komunistycznej międzynarodówce i w G. P. U., aczkolwiek Benjamin Berkowicz również niejednokrotnie bywał w Moskwie, nie należał on do komunistycznej partji. Przez dłuższy czas pozostawał on na usługach wiedeńskiej wywiadowczej centrali komunistycznej międzynarodówki i spełniał jej polecenia w państwach bałkańskich. W Paryżu wydatkował on olbrzymie kwoty w nocnych lokalach. Był on stale otoczony przez kobiety z półświatka i nie żałował nigdy pieniędzy na wydatki, spowodowane przez ten tryb życia. W organizacji był on technicznym kierownikiem akcji na terenie Francji. Do jego obowiązków należały, między innemi, rozrachunki z wywiadowcami, centralizacji informacyj i podział pracy wśród agentów. Największem zaufaniem Berkowicza cieszyli się, pochodzący z Polski, Mojżesz i Chana Zalcmanowie, co do których francuskie władze przypuszczały, iż są oni wyjątkowo niebezpiecznymi agentami Kominternu.

Lotnik Sweeth

Likwidacja szpiegowskiej bandy w Paryżu została do pewnego stopnia ułatwiona przez nieostrożne postępowanie lotnika Sweetha. Znajomość Sweetha ze Sthal datuje od podróży Sthal do Ameryki. Będąc łącznikiem pomiędzy poszczególnymi członkami organizacji w Paryżu, Sweeth nie zauważył, iż jest obserwowany przez wywiadowców policji i ułatwił władzom odnalezienie mieszkań kilku członków organizacji. W mieszkaniu nauczycielki Mermé znaleziono nadawczą radjostację, którą szpiedzy posługiwali się dla bezpośredniego kontaktu z Moskwą.

Uroczyste otwarcie parlamentu
w Rumunji
Król odczytuje orędzie

BUKARESZT, 1.2. (PAT). Dzisiaj w południe odbyło się ze zwykłym ceremonjałem uroczyste otwarcie sesji parlamentarnej.

W obecności członków obu izb, wyższych dygnitarzy cywilnych i wojskowych oraz korpusu dyplomatycznego król Karol odczytał orędzie, w którem przedewszystkiem wspomniał o zmarłym tragiczną śmiercią premjerze Duca, wielkim mężu stan, który padł na posterunku w służbie dla dobra ojczyzny.

Następnie król przedstawił program prac prawodawczych, podkreślając konieczność stworzenia atmosfery harmonji i solidarności narodowej. Dzieło konsolidacji narodowej może być dokonane i zakończone tylko w warunkach, zapewniających wolności obywatelskie w ramach ustroju konstytucyjnego, który powinien gwarantować normalny rozwój państwa.

Orędzie podkreśla konieczność polityki oszczędnościowej, obrony stabilizacji monetarnej, równowagi budżetu i uregulowania zagadnienia długów. Konsolidacja obrony narodowej nie może być osłabiona przez politykę pokoju i porozumienia międzynarodowego, jaką Rumunja prowadzi ze szczerością i stanowczością. Polityka zagraniczna Rumunji jest dyktowana przez przykazania, wynikające z jedności narodowej. Jej celem jest utrzymanie pokoju i zapewnienie nienaruszalności granic.

Metodami, prowadzącemi do tego celu są: poszanowanie traktatów oraz sojuszów i nawiązanie węzłów przyjaźni z wszystkiemi narodami. Król zaznaczył, iż w ciągu ubiegłego roku zagraniczna polityka rumuńska osiągnęła poważne wyniki w dążeniu do wytkniętych celów narodowych. Król wspomniał o nowym statucie organizacyjnym Małej Ententy, a następnie o układzie, podpisanym w Londynie pomiędzy Rumunją a ZSRR, który nietylko zabezpiecza przed wojną i gwałtem całe terytorjum, znajdujące się obecnie pod władzą Rumunji, ale również pozwala przypuszczać, że stosunki pomiędzy Rumunją a ZSRR. będą rozwijały się nadal pomyślnie.

Stosunki na Bałkanach ułożyły się w ten sposób, oświadczył król, iż weszliśmy zdecydowanie na drogę, prowadzącą do konsolidacji i organizacji pokoju w tej części Europy.

Co się tyczy Ligi Narodów, Rumunja pragnie obecnie jeszcze raz, w szczególności w chwili obecnej, podkreślić swą niezłomną wiarę w ideał, do którego dąży Liga Narodów. Rumunja jest świadoma, że wydajność współpracy międzynarodowej zależy od poszanowania uczuć narodowych, które jednakże nie powinny nigdy być przeszkodą dla tej współpracy.

70.000 poprawek
do spisu wyborców w Warszawie

Wczoraj Centralne Biuro Mechanizacji Zarządu Miejskiego zakończyło przyjmowanie kart reklamacyjnych od osób, mylnie zarejestrowanych, lub pominiętych w spisach wyborczych. Ogółem wpłynęło około 70.000 poprawek do spisu. Po dokonaniu odpowiednich sprostowań, pierwszy etap prac przygotowawczych do wyborów samorządowych w Warszawie zostaje zakończony.

Centralne Biuro Mechanizacji oczekiwać będzie na ukazanie się rozporządzenia o obwodach wyborczych w Warszawie, na podstawie którego sporządzane będą listy wyborców dla poszczególnych komisarjatów policyjnych. Przy nadchodzących wyborach spisy, uprawniające do głosowania, odbite będą po raz pierwszy sposobem mechanicznym.

Komitet Ekonomiczny
Ministrów

WARSZAWA 1.2 (PAT). Dziś w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Komitet Ekonomiczny wysłuchał sprawozdania o dotychczasowych pracach w zakresie przygotowania tegorocznej kampanji budowlano-mieszkaniowej, postanawiając podjęcie w ramach tej kampanji specjalnej akcji budowy domów mieszkalnych, przeznaczonych dla ludności mniej zamożnej, a więc robotników, rzemieślników oraz pracowników umysłowych, których dochód nie przekracza zł. 250 miesięcznie.

Ponadto Komitet Ekonomiczny przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z interwencyjnej akcji zbożowej w r. 1932/33, oraz wysłuchał podobnego sprawozdania z akcji Komisji Popierania Obrotu Produktami Rolniczemi w pierwszem półroczu r. 1933/34.

Pogrzeb lotników
sowieckich

MOSKWA, 1. II. (PAT.). Organizacją pogrzebu lotników stratostatu, którzy zginęli w onegdajszej katastrofie, zajmuje się komisja, na której czele stoi sekretarz centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R., Kisielew. Urny z prochami lotników będą wystawione w siedzibie centralnego komitetu wykonawczego. Pogrzeb odbędzie się na Placu Czerwonym dn. 2 lutego.

Sejm

Poniedziałkowe posiedzenie Sejmu poświęcone dyskusji budżetowej rozpocznie się o godz. 11 m. 30 przedpołudniem. Na porządku dziennym są pozatem pierwsze czytania rządowych projektów ustaw m. in. o poborze rekruta, o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, o filmach i ich wyświetlaniu oraz o ochronie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi.

Chłodne przyjęcie
angielskiego memorandum

PARYŻ, 1. II. (PAT.). Omawiając memorandum brytyjskie w sprawie rozbrojenia, „Paris-Midi" pisze:

Jeżeli się dąży do realizacji deklaracji z grudnia 1932 r. w sprawie równouprawnienia, należy stwierdzić, iż bynajmniej w tym samym stopniu nie dąży się do realizacji tejże deklaracji w dziedzinie bezpieczeństwa. Czytając prasę włoską czy też niemiecką, odnosi się wrażenie, iż przyjęła ona również memorandum brytyjskie bez entuzjazmu.

Kasjerka i ekspedjentka
Systematycznie okradały swego chlebodawcę

Właściciel składu wędlin przy ul. Złotej 45, Hipolit Janowicz już od dłuż. czasu otrzymywał anonimowe listy tej treści: „Niech się pan pilnuje, bo pana okradają". Do listów tych Janowicz nie przywiązywał żadnej wagi. Tymczasem klienci reklamowali, iż czasami otrzymują czeki z kasy kontrolującej na mniejszą sumę niż wpłacali. Kasjerka tłumaczyła się, iż poprzednio pomyliła się, rzekomo wybiwszy większą sumę.

Janowicz i żona jego wierzyli kasjerce, ponieważ była to daleka krewna. Długotrwała obserwacja małż. J. nie wykryła żadnych nadużyć, jednak pomimo licznej klienteli, Janowiczom ostatnio zbrakło pieniędzy na opłacenie podatków, a nadto okazało się, że interes nietylko nie daje zysków, lecz deficyt. Janowiczowie, po wspólnej naradzie z dziećmi, postanowili znowu wzmocnić kontrolę nad kasjerką i ekspedjentkami.

W tych dniach, syn Eugenjusz wykrył nadużycia, które dokonywały kasjerka, Janina Z., pracująca tam kilka lat, oraz zaufana ekspedjentka, Marja S., długoletnia pracownica. Wzięte w krzyżowy ogień pytań przyznały się do wspólnych nadużyć, każda na sumę 1200 zł. Marja S. zdołała zaoszczędzić, składając do P. K. O. 700 zł.

Ażeby nie psuć opinji pracownicom, Janowiczowie przyrzekli nie zawiadamiać o powyższych nadużyciach policji, jednak domagali się zwrotu poniesionych strat. Ekspedjentka podniosła natychmiast z P. K. O. 700 zł. oraz podpisała weksel na 500 zł., kasjerka zaś dała tylko weksel na 1200 zł. Nadto wspomniane pracownice podpisały jeszcze dwa gwarancyjne weksle po 1000 zł. ważne na rok, które stanowiły zabezpieczenie przed nowemi nadużyciami pieniężnemi na innej posadzie. W kilka dni później wspomniane pracownice udały się do Urzędu Śledczego i zameldowały, iż syn Janowiczów, Eugenjusz wymusił rzekomo weksle i gotówkę pod groźbą gwałtu. W sprawie tej wezwano do Urzędu Śledczego Eugenjusza J., jego rodziców, oraz pozostały personel. Okazało się, iż była to zemsta ze strony zdemaskowanych i wydalonych pracownic.

Wobec powyższego Janowicz złożył zameldowanie w 8-ym komisarjacie o dokonywanie systematycznej kradzieży przez wspomniane kasjerkę i ekspedjentke, podając straty na 2.400 zł. Policja zamierzała oskarżone natychmiast aresztować, lecz na prośbę Janowicza, pozostały na wolności.

Kronika Kaliska

Z WALNEGO ZEBRANIA KALISKIEGO PODOKRĘGU ŁOZLA.

Dnia 28 grudnia r. ub. odbyło się walne zebranie kaliskiego podokręgu ŁOZLA, przy udziale delegatów: WKS Prosna, TG Sokół, SMP i KS Strzelec. Po odczytaniu sprawozdania za rok 1933, dokonano wyboru nowego zarządu podokręgu, w skład którego weszli pp.: kpt. Jan Kraus — jako prezes (ponownie), por. Daniszewski, por. Badecki, Edward Jarnuszkiewicz, Stefan Kołodziej, Jan Bucholc i Majorek.

ZAWODY TENISA STOŁOWEGO.

Komitet tenisa stołowego wyznaczył rozgrywki o puhar wędrowny i tytuł mistrza m. Kalisza. Rozgrywki rozpoczynają się 2 lutego r. b., którego to dnia stają: TG Sokół — SMP Rypinek; SMP Lechici — ZPMP Orlę: ZTGS Makabi — RSWF Gwiazda, sala TG Sokół, pl. Kilińskiego 2.

4 lutego w sali SMP Lechici, przy ul. 3 Maja: SMP Lechici — SMP Rypinek; ZTGS Makabi — ZPMP Orlę: RSWF Gwiazda — TG Sokół.

Do rozgrywek drużynowych tennisa stołowego o puhar wędrowny i tytuł mistrza m. Kalisza stanęły następujące kluby: TG Sokół, ZPMP Orlę, SMP Lechici, SMP Rypinek, RSWF Gwiazda i ZTGS Makabi.

NAPAD BANDYCKI NA ZAGRODĘ WIEŚNIAKA.

We wsi Węglew - Holendry, gm. Gołina, pow. końskiego, wtargnęło około godz. 12 w nocy do zagrody zamożnego gospodarza, Ludwika Mikołajczyka, 6 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zbudzili ze snu całą rodzinę i polecili jej ułożyć się na ziemi. Niektórzy usłuchali tego wezwania, lecz sam Mikołajczyk odmówił, i mimo wymierzonych w jego stronę luf rewolwerowych, wszczął alarm. Wówczas jeden z bandytów strzelił do gospodarza, raniąc go lekko w rękę i głowę. Mikołajczyk jednak nie stracił przytomności, lecz kopnąwszy bandytę, stojącego przy drzwiach, wybiegł na podwórze. Spłoszeni takiem nieoczekiwanem zachowaniem się wieśniaka, bandyci poniechali rabunku i rzucili się do ucieczki. Zawiadomiona o napadzie policja zarządziła pościg i obławę, w wyniku której zatrzymano dwóch podejrzanych osobników. Śledztwo w toku.

WALNE ZEBRANIE KKS.

W niedzielę, dnia 4 b. m., o godz. 10.30 w pierwszym, a o godz. 11.30 w drugim terminie, w lokalu przy Alei Józefiny 25, odbędzie się ogólne zebranie członków Kaliskiego Klubu Sportowego. Na porządku obrad m. in. sprawozdania i wybory nowego zarządu.

BAL KLUBOWY KTW.

W sobotę, dnia 3 b. m., w salach klubu zimowego odbędzie się Bal klubowy Kaliskiego T-wa Wioślarskiego. Wejście tylko za zaproszeniami zł. 2.50 łącznie z podatkiem. Początek o godz. 10-ej wiecz.

ZGON PREZESA STRON. NAROD. W WIELUNIU.

W dniu 27 stycznia r. b. zmarł po dłuższej chorobie ś. p. inż. Kazimierz Szreniawa - Oraczewski, prezes Stronnictwa Narodowego w Wieluniu i na powiat wieluński, b. długoletni burmistrz m. Wielunia, oraz prezes Ochotniczej Straży Pożarnej. Dnia 29 stycznia, po nabożeństwie w kościele farnym w Wieluniu, nastąpiło przewiezienie zwłok do Piotrkowa Tryb., gdzie złożone zostały w grobie rodzinnym.

Pomoc rolna
w woj. warszawskiem

Warszawska Izba Rolnicza, obejmująca swą działalnością 23 powiaty województwa warszawskiego, przeznaczyła 60 proc. swego budżetu na rok 1934/35 na pomoce rolne i prace rzeczowe na wsi. Budżet Izby Rolniczej wynosi około 800 tysięcy złotych.

Przewidywane są znaczne subwencje dla okręgowych towarzystw rolniczych na popieranie hodowli, utrzymywanie insruktorów i prowadzenie kursów przysposobienia rolnego.

Komunikaty teatrów

„MARJA STUART" W TEATRZE NARODOWYM

Słynne arcydzieło Fryderyka Schillera ukaże się w najbliższym czasie w teatrze Narodowym w przekładzie Stanisława Miłaszewskiego w reżyserji K. Borowskiego, w dekoracjach St. Jareckiego.

Obsadę stanowią: królowa Elżbieta — Pancewiczowa, Marja Stuart — Malicka, Robert Dudley — Leszczyński, Chmielewski (Talbot), Buszyński (Cecil), Jasińska (Kennedy), Sawan (Mortimer), Różycki (Melviel), Jarszewska, Dom niak, Karczewski, Roland, Strzelecki, W. Ziembiński, Rapacki, Kiedrzyński, Kajzerówna i in.

„Marja Stuart" należeć będzie do cyklu przedstawień z wielkiego repertuaru w teatrze Narodowym.

„IWAR KREUGER" W TEATRZE LETNIM

Autor reportażu „Fräulein Doktor", Jerzy Tepa, napisał „film sceniczny" na tle dziejów króla zapałczanego Kreugera. Sztuka ta będzie najbliższą premjerą teatru Letniego, gdzie ukaże się w reżyserji i inscenizacji Zbigniewa Ziembińskiego, w dekoracjach M. Różańskiego, z muzyką J. A. Maklakiewicza. Tytułową rolę gra Węgrzyn, inne: Bonecki, Kurnakowicz, Znicz, Hnydziński, Lindorfówna, Macherska, Zb. Ziembiński, Nakoneczna, Ciecierski, Norski, Wroncki, Kustowski, Michalak, Szabłowski i inni.

SUKCES „HAMLETA" W TEATRZE KAMERALNYM

Wznowienie „Hamleta" arcydzieła W. Szekspira w Teatrze Kameralnym w inscenizacji K. Bendy spotkało się z wielkiem uznaniem teatralnej Warszawy. Zespół tworzą: K. Benda (Hamlet), Horecka (Królowa), Niedźwiecka (Ofelja), Staszewski (Król), Chmurkowski (Polonjusz), Kwiatkowski (Duch), Rosłan (Grabarz), Rzęcki, Relski, Lisowski, Rygier, Warchałowski i inni. „Hamlet" ma zapewnione powodzenie, co zresztą przepowiedziały odrazu po premjerze najpoważniejsze pióra krytyki teatralnej stolicy.

Pragnąc udostępnić szerokim sferom młodzieży arcydzieło W. Szekspira „Hamlet" teatr Kameralny urządza cykl przedstawień szkolnych po specjalnych cenach (od 50 gr.). Popołudniówki szkolne odbędą się dn. 2, 3, i 4 lutego w sali teatru Kameralnego (Senatorska 29). Początek o godz. 4-ej.

Wypadki i kradzieże

ŚMIERĆ NA SZOSIE

Wczoraj rano na szosie Modlińskiej, zasłabł nagle i upadł 56-letni Wawrzyniec Sęp, robotnik, (Chełmińska 3), S. przechodnie przenieśli do najbliższego domu, gdzie przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł. Jak się okazało przyczyną śmierci była choroba serca i wątroby.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

32-letnia Wiktorja Gajewska, służąca, (Pl. Grzybowski 7), napiła się esencji octowej. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

GWAŁTOWNY GOŚĆ

W jadłodajni przy ul. Zielnej, jakiś podchmielony gość uderzył butelką kelnerkę, 23-letnią Apolonję Ciastkównę, (Topiel 7), która otrzymała 2 rany cięte czoła i dolnej lewej powieki. Sprawca zbiegł, ranną zaś opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

TAJEMNICZE ZASŁABNIĘCIE

Na pl. Trzech Krzyży, przy kościele, zasłabła i omdlała jakaś kobieta, lat około 30-u, którą przechodnie przenieśli do pobliskiej apteki. Tam nieznajomej, pomocy udzieliło Pogotowie. Pacjentka nie chciała wyjawić swego nazwiska i adresu.

POŻAR

Przy ul. Przejazd 9, w mieszkaniu Moszka Zylberlaka, wskutek szczelin w przewodzie dymowym, zapaliła się podsufitka, belki i ślepy pułap. Nalewkowski oddział straży ogniowej, w ciągu godzinnej akcji, pożar ugasił, wyrąbując część sufitu, belek i pułapu.

WYPADEK STRAŻAKA

W czasie wczorajszego groźnego pożaru w fabryce waty hygroskopijnej „Alba", sp. akc. przy ul. Chełmskiej 13, w Siedcach, szeregowiec nalewkowskiego oddziału straży, Aleksander Wolski, doznał poranienia odłamkami szyby i akwałkiem blachy — obu rąk. Wolskiego, po opatrunku przez sanitarjusza straży, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Sensacyjna rewizja procesu o morderstwo
Syn złożył zeznania obciążające ojca

W październiku 1932 r. zabity został w niezwykle tajemniczych okolicznościach gajowy lasów państwowych w okolicy Zwolenia niejaki Gogacz. Gajowy szedł lasem w nocy i w pewnym momencie jakiś osobnik wystrzelił do niego z zasadzki. Na miejscu zbrodni znaleziono dwie przybitki papierowe, które po dokładnem obejrzeniu rozpoznano jako zrobione z kartki wyrwanej z zeszytu dzieci Jana Wziątka, znanego kłusownika, który miał liczne zatargi z gajowym. Dalsze dochodzenie ujawniło, iż wspólnikiem Wziątka miał być ojciec jego Marcin.

Na zasadzie tych poszlak gdy złe stosunki z Gogaczem i przybitki papierowe były jedynemi dowodami, przemawiającemi za winą oskarżonych, Sąd Okręgowy w Radomiu skazał Marcina Wziątka na 15 lat ciężkiego więzienia za podżeganie i pomoc w spełnieniu zbrodni oraz syna jego Jana na 12 lat więzienia, jako fizycznego sprawcę mordu.

Po wyroku Jan Wziątek zawezwał swego obrońcę adw. Ettingera do więzienia i oświadczył mu, iż on był właśnie sprawcą zabójstwa, natomiast ojciec jego jest zupełnie w tej sprawie niewinny. Następnie Jan Wziątek wydał swego wspólnika, niejakiego Walczewskiego, gajowego, który miał pretensje i zatargi z zabitym Gogaczem od chwili gdy przeniesiono go na inny rewir, do czego przyczynić się miał gajowy.

Na zasadzie tego zeznania adwokat Ignacy Ettinger zwrócił się do prokuratora z wnioskiem o wszczęcie dochodzenia w tej sprawie. Prokuratura jednak odpowiedziała odmownie, wobec czego obrońca odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który wezwał kilkunastu świadków, mając na celu ustalić okoliczności podane przez Jana Wziątka.

Rozprawa w drugiej instancji odbyła się przed paroma dniami i w czasie procesu przesłuchano między innymi niejakiego Rokitę zawodowego kryminalistę, który zeznał sensacyjne rzeczy. Mianowicie Rokita przebywał w areszcie w Zwoleniu w jednej celi z chwilowo zatrzymanym Walczewskim, jako podejrzanym o udział w zbrodni.

W nocy, według zeznań Rokity Walczewski sądząc, że towarzysz jego pogrążony jest we śnie, jakimś drutem przebił ścianę do sąsiedniej celi, w której przebywali Wziątkowie i wszczął z nimi rozmowę, namawiając ich do nieprzyznawania się do udziału w zbrodni „gdyż i tak się napewno to nie wyda".

Jednocześnie Rokita słyszał, jak Walczewski wskazywał sam na siebie jako na drugiego sprawcę zabójstwa gajowego. Drugi świadek Pękniał krytycznej nocy, gdy zabity został Gogacz, widział Walczewskiego jak przekradał się przez zarośla z dubeltówką w ręku. Sam Pękniał był w owym czasie w lesie, gdyż kradł drzewo.

Na zasadzie zeznań świadków, Sąd Apelacyjny uniewinnił Marcina Wziątka, zatwierdził natomiast wyrok na syna jego Jana. Powstaje zagadka, czy wobec tego wyroku i obciążających zeznań świadków Walczewski stanie przed sądem oskarżony o współudział w morderstwie.

IV Lubelsko-Podlaskie
Zimowe Zawody Lotnicze

Na doroczne Zawody Zimowe, organizowane w tym roku przez Klub Lotniczy Podlaskiej Wytwórni Samolotów zgłoszono 8 samolotów, z czego: Aeroklub Warszawski 5, Aeroklub Lwowski 1, Aeroklub Gdański 1, Klub Lotniczy PWS 1.

Nie będą reprezentowane w Zawodach Aerokluby: Krakowski, Poznański, Wileński, Łódzki, Śląski i Lubelski Klub Lotniczy.

Aeroklub Lwowski zmienił w ostatniej chwili typ samolotu, na którym pilot Kowalski ma bronić puharu, zdobytego dwukrotnie dla Lwowa przez pil. Chorzewskiego. Pilot Kowalski zamiast na RWD-8 weźmie udział na RWD-4. Jako pierwsza próba Zawodów odbędzie się w dniu jutrzejszym o godz. 12 lot w obwodzie zamkniętym na trasie Biała — Janów — Brześć n/B — Biała Podl. (90 km.).

Co do najcięższej próby Zawodów lotu okrężnego to wg. dotychczasowych meldunków warunki meteorologiczne są stosunkowo bardzo pomyślne. Również skorupa śnieżna jest bardzo nikła. Grubość jej na żadnym z lotnisk nie przekracza 5 cm.

W myśl przepisów sportowych Aeroklub RP wydelegował do Białej Podlaskiej swego reprezentanta do Komisji Sportowej Zawodów. Delegatem ARP jest inż. Leopold Kwaśniak.

Reprezentacje klubów w IV Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodach Lotniczych przedstawiają się jak następuje: 1) Aeroklub Warszawski: kpt. Robert Hirszbandt, na samolocie RWD-5, kpt. Zbigniew Babiński, na samolocie JD-2, por. Józef Ostrowski, na samolocie Moth, por. Leszek Karczewski, na samolocie RWD-4, pil. Aleksander Onoszko, na samolocie RWD-5; 2) Aeroklub Lwowski: pil. Stefan Kowalski, na samolocie RWD-4; 3) Aeroklub Gdański: pil. Gerhardt Karol Rauschek, na samolocie MN-4; 4) Klub Lotniczy PWS: pil. Antoni Uszacki, na samolocie PWS-51.

Główną nagrodę Zawodów stanowi Puhar przechodni, ufundowany przez inicjatorów Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodów Lotniczych: Lubelski Klub Lotniczy i Klub Lotniczy Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Nagrodę tę zdobył dotychczas dwukrotnie (w r. 1931 i 1933) pilot Kazimierz Chorzewski dla Aeroklubu Lwowskiego.

Wieści z Piotrkowa

ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU

W dniu 28 ub. m. przy licznym udziale członkiń i zaproszonych gości, odbyło się poświęcenie lokalu niedawno zawiązanego w Piotrkowie koła Związku Pań Domu.

Poświęcenia dokonał ks. wikary Zych, który w przemówieniu swem podniósł wielką rolę kobiet w życiu ogniska domowego i usługi, jakie na tem polu winna oddać organizacja Związku Pań Domu.

Przewodnicząca p. Myszkowska podziękowawszy księdzu wikaremu i zebranym za życzliwość i żywe zainteresowanie się sprawami Związku, zaznajomiła obecnych z najbliższym programem tych prac.

Liczne firmy zaofiarowały się z udzieleniem członkiniom Zw. Pań D. specjalnych rabatów. W najbliższych dniach uruchomiony ma być pierwszy kurs „Przystawek obiadowych" za opłatą dla członkiń Z. P. D. po 1 zł., dla osób postronnych — 2 zł. Zapisy na ten kurs przyjmuje Zarząd w lokalu przy ul. Słowackiego 13 od 12 do 13 codzień oprócz niedziel i świąt.

OFIARA

W szóstą rocznicę śmierci ukochanego Męża ś. p. Henryka Cieszkowskiego, inżyniera, składa do uznania Redakcji piotrkowskiej filji „ABC" dla najbardziej potrzebującego ucznia lub studenta piotrkowianina zł. 25 p. Cieszkowska.

Sport

Łyżwiarstwo

SŁOWIAŃSKIE MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE

Dziś rozpoczynają się w Warszawie zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej i figurowej o mistrzostwo słowiańskie.

Ze strony Polski w jeździe szybkiej panów startują: Kalbarczyk, Dobrzyński, Michalak, Strzyżewski, Lisiecki, Dzięcioł, März, Tarnowski, Downar - Zapolski i Majewski. Panie: Lena, Jabłońska, Sutyńska.

Jazda figurowa panów: Iwasiewicz, Staniszewski, Noskiewicz, Breslauer, Sojka, Grobert. Panie: Popowiczowa, Bzdokówna, Śniadecka i Czorówna. Pary: Kowalski — Bilorówna. Chachlewska — Theur, rodzeństwo Kalusów i Kislerówna — Łowczyński.

Z zagranicy startować będą jedynie Czesi. W jeździe szybkiej pań startować będzie Koubkowa, znana sprinterka czeska. Najlepsza nasza łyżwiarka, Nehringowa, nie będzie startować.

W KILKU WIERSZACH

Na porządku dziennym międzynarodowego kongresu hokejowego w Medjolanie, znajduje się skarga Polski przeciwko kanadyjskiej drużynie Saskatoon Quakers w sprawie odszkodowania za niedotrzymanie przez Kanadyjczyków terminu i warunków przyjazdu do Polski.

ZAGRANICA

Mecz hokejowy Kanada — Austrja zakończył się zwycięstwem Kanady 2:1.

•

W Zurychu odbywa się międzynarodowy turniej zapaśniczy, w którym bierze udział mistrz świata, Polak Sztekker. Sztekker odniósł już szereg cennych zwycięstw i jest faworytem na zwycięscę.

•

Ze względu na ciężką sytuację gospodarczą Czechosłowacji, Czeski Zw. Narciarski postanowił nie obsyłać w tym roku wielkich międzynarodowych zawodów FIS w Sollefctea.

Spi z otwartemi oczami
bo ma wypalone powieki

Sensacyjna sprawa znajdzie się w dniu jutrzejszym na wokandzie Sądu Okręgowego, przed którym jako oskarżona stanie dwudziestoparoletnia Ryfka Partowicz. Partowicz zapoznała się z doktorem medycyny wenerologiem, niejakim Kurtzmanem, z którym nawiązała flirt.

Po pewnym czasie doktorowi znudziła się Ryfka, przeto porzucił ją. Wówczas Partowicz poprzysięgła zemstę i przed paroma miesiącami, gdy doktór przechodził przez skwerek Hoovera bluznęła mu w twarz jakimś żrącym płynem. Fakt ten miał miejsce u stóp słynnego pomnika „Wdzięczności Ameryce".

Kurtzman doznał poparzenia całej twarzy i spalenia powiek. Na szczęście oczy jego zostały uratowane, lekarz jednak spowodu doznanych poparzeń nie może zamykać oczu i sypia z otwartemi oczami. Ryfka zatrzymana została przez policję i jutro odpowiadać będzie przed sądem. Poszkodowany lekarz zgłosił powództwo cywilne.

Wzrost zbytu drzewa
na rynku wewnętrznym

Trudno jest w tej chwili określić rozmiary zbytu drzewa na rynku wewnętrznym w 1933 roku. Najściślejszą podstawą do takich obliczeń będą ścisłe dane o przewozach kolejowych.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że konsumcja ubiegłego roku ujawniła wzrost dość poważny w stosunku do 1932 roku. W szczególności wskazuje na to opróżnienie składów na progu nowej kampanji. W dużej mierze przyczyniło się do tego zwiększenie zakupów ze strony małego inwestora. Drobny ciułacz, szukając lokaty dla swych oszczędności — czy to na wsi, czy też na peryferjach miast — ożywił indywidualne, małe budownictwo.

Ożywieniu drobnego ruchu inwestycyjnego sprzyjały też refleksy paniki dolarowej na światowych rynkach pieniężnych. Również taniość materjałów drzewnych, a zwłaszcza perspektywy dalszej zwyżki cen odegrały dużą rolę w ożywieniu drobnego budownictwa. Gdyby nie ogólne wyczerpanie naszych rezerw finansowych, ruch ten mógłby przybrać o wiele większe rozmiary.

Ostatnio notowana zwyżka cen na materjały tarte krajowe osiągnęła u składników ca 30 proc. Zwyżka cen materjałów eksportowanych była spóźnionym refleksem zwyżki na wolnym rynku światowym, a przedewszystkiem w W. Brytanji, skąd wyszło zeszłoroczne a trwające do dziś dnia ożywienie w obrotach materjałami drzewnemi.

Perspektywy dla produkcji drzewnej na rok 1934 zapowiadają się zdaniem kół miarodajnych naogół dość pomyślnie. W szczególności duże prawdopodobieństwo utrzymania równowagi między podażą i popytem na rynkach światowych zwiększa szanse utrzymania tej równowagi również na naszym rynku wewnętrznym.

Obraz gospodarki światowej przy końcu ub. r.

Zimowe pogorszenie

Jak kształtowała się produkcja przemysłowa świata całego w drugiem półroczu ub. roku?

Odpowiedź na to pytanie daje Niemiecki Instytut Badania Konjunktur w ostatnim swym kwartalniku.

Oto jego charakterystyka obrazu konjunktury zimowej 1933-34 r.: drugie półrocze 1933 r. w gospodarce światowej zaznaczyło się spadkiem, który dotyczył zarówno produkcji jak i rynków tonażowych i walorowych. Zyski, które z trudem zdobyte zostały przez światową produkcję przemysłową w pierwszem półroczu, przeważnie pochłonęła depresja drugiego półrocza. Lecz nie wszystkie kraje dotknął ten spadek.

I tak, w Wielkiej Brytanji, w Niemczech, a przedewszystkiem Japonji, produkcja wzrastała. Na specjalną uwagę zasługuje olbrzymi wzrost produkcji japońskiej, zalew przez nią rynków, nietylko azjatyckich, lecz również amerykańskich i europejskich, co na dalszą metę może stanowić niebezpieczeństwo dla zbytu produktów pochodzenia bądź angielskiego, bądź też amerykańskiego.

Do państw wykazujących spadek zaliczyć należy Francję, a najbardziej St. Zjednoczone.

Druga półkula, wykazywała najwyższy okres „haussy" w miesiącach wiosennych i letnich.

„Haussa" amerykańska w pierwszem półroczu była w największym stopniu wywołana wiarą w powrót lat „prosperity", co uwidaczniało się w przedwczesnem zapełnianiu magazynów. Produkcję przemysłową to wzmogło czasowo, lecz sprzedaż nie dała pożądanych wyników.

Ogólnie jednak stwierdzić należy, że koniec roku ubiegłego był w gospodarce światowej nieco lepszy niż w roku 1932.

Rynki towarowe i pieniężne wzmocniły się prawie wszędzie, a produkcja, nanowo dopasowana do zapotrzebowania, nie wykazuje tendencyj spadkowych.

Dążenie wszystkich państw kontynentu do samowystarczalności gospodarczej, potężne mury celne, ochraniające produkcję wewnętrzną, oto czynniki hamujące naturalne siły popędowe gospodarki światowej, zmniejszając do minimum swobodę wymiany międzynarodowej.

Wiemy, jak bardzo eksport jest uzależniony od pomyślności konjunktury wewnętrznej, to też dopóki siła nabywcza ludności nie wzmocni się, dopóty handel światowy pogrążony będzie w letargu.

Na rynkach pieniężnych, z wyjątkiem W. Brytanji, panuje nadal ciasnota, która specjalnie daje się we znaki Francji i Stanom Zjednoczonym, gdzie nawet pod koniec roku ub. wzmogła się.

Kwestja poprawy konjunktury światowej pozostaje zatem nadal w rękach państw wielkich, uzależniając się od zarządzeń konjunkturalnych w nich dokonywanych.

Masowe wykupywanie domów
przez Ukraińców

Na terenie 3-ch województw Małopolski wschodniej Ukraińcy wykupują z rąk polskich wystawiane na licytację nieruchomości miejskie. Akcja Ukraińców ma formy akcji zorganizowanej.

Polscy właściciele nieruchomości miejskich zamierzają podjąć starania u władz, celem wstrzymania licytacji domów na terenie Małopolski wschodniej, przynajmniej na okres jednego roku.

Domy sprzedawane obecnie na licytacjach, obciążone są głównie narosłemi w ciągu lat procentami, wobec których udzielone pożyczki stanowią niejednokrotnie pozycje mniejsze o kilkadziesiąt procent.

Gorsza pozycja płatnika
według nowej ordynacji podatkowej

Projekt ustawy o ordynacji podatkowej, uchwalony przez Radę Ministrów, różni się nieco od pierwotnego projektu, co do którego koła gospodarcze wysuwały szereg zastrzeżeń. O ile bowiem pierwotny projekt ustawy mógł być oceniany pozytywnie z punktu widzenia ujednolicenia procedury podatkowej oraz ze względów fiskalnych, o tyle budził on poważne zastrzeżenia głównie ze względu na to, że pogarszał on stanowiskho podatnika w postępowaniu administracyjno - skarbowem.

Jeżeli bowiem idzie o ocenę tego projektu z tego punktu widzenia, to projekt zniesienia komisji szacunkowych, jako organów wymiarowych pierwszej instancji i powierzenia ich funkcyj urzędom skarbowym, stwarzał znaczną przewagę przez rozszerzenie uprawnień podatnika, projekt ustawy nietylko tego nie czynił, lecz przewidywał dalsze ograniczenie tych nader skromnych uprawnień, jakie według obecnej procedury przysługują podatnikowi. Mianowicie tracił on prawo do współdziałania w akcji wymiarowej oraz do stawania przed komisjami odwoławczemi i składania ustnych wyjaśnień.

W ten sposób pierwotny projekt ustawy pogarszał pozycję podatnika podwójnie — z jednej strony przez rozszerzenie zakresu działania urzędów skarbowych, z drugiej zaś strony przez ograniczenie przysługujących mu dotąd uprawnień.

Przeciwko takiemu układowi stosunków słusznie występowały sfery gospodarcze. Wysuwane przez te sfery zastrzeżenia znalazły tylko częściowo swój wyraz w projekcie, uchwalonym przez Radę Ministrów. Projekt ten również kasuje komisje szacunkowe i przekazuje ich funkcje urzędom skarbowym. Jednocześnie jednak zachowuje on dotychczasowe uprawnienia podatnika do współdziałania w akcji wymiarowej, do stawania przed komisjami odwoławczemi i do składania ustnych wyjaśnień.

W porównaniu więc z pierwotnym projektem ustawy o ordynacji podatkowej sytuacja podatnika ulega pewnej poprawie. Natomiast w porównaniu z dotychczasowym układem stosunków w zakresie postępowania administracyjno - skarbowego, zniesienie komisyj szacunkowych, chociaż przemawiają za tem niektóre motywy, pogarsza pozycję podatnika, głównie wskutek rozszerzenia zakresu działania czynnika fiskalnego.

Funt szterling spada
Pogłoski o franku

LONDYN, 1. II. (PAT.). Wczorajsza podwyżka urzędowej ceny złota przez prezydenta Roosevelta z 34.45 dolarów za uncję do 35 dolarów za uncję, wywołała w Londynie znaczną zwyżkę ceny złota, kurs złota za jedną uncję wzrósł od wczoraj o 2 szylingi i 5 pensów, dochodząc do najwyższej kiedykolwiek w Londynie płaconej ceny 135 szylingów 6 pensów za jedną uncję.

Co się tyczy kursu walut, to początkowo kurs dolara uległ pewnej zniżce i funt szterlingów notowany był przed południem 5.045 dolara. Popołudniu jednak kurs dolara nieco zwyżkował i przy końcu notowano 4.96 i 7/8 dolarów za funt szterling.

Naogół więc fluktuacje dolara były nieznaczne. Kurs franka francuskiego kształtował się zwyżkowo. Przy otwarciu giełdy kurs ten wynosił 78.60 za funta. Około południa kurs wyniósł 78.20, zaś popołudniu uległ dalszej zwyżce i przy zamknięciu wyniósł 77 franków 93 cent. za funta.

Pogłoski o możliwości odstąpienia franka od złotego parytetu nie znalazły w City wiary. Podkreślano tu, że złote pokrycie banku francuskiego wynosi w dniu dzisiejszym 79 procent.

Z dniem dzisiejszym zapas złota skarbu Stanów Zjednoczonych określony został w wysokości 4 miljardów 29 miljonów dolarów. Obliczenia powyższe nie uwzględnia jeszcze stawek dewaluacyjnych. Po przeliczeniu zapas złota będzie wynosił 6 miljardów 800 miljonów dolarów.

Sprzedaż polskiego żyta
do Ameryki

Jak się dowiadujemy, Ameryka zakupiła dotychczas około 100 tysięcy ton żyta polskiego. Obecnie prowadzone są pertraktacje w sprawie sprzedaży dalszych partyj żyta do Ameryki.

Ceny osiągane za żyto w tranzakcjach handlowych z Ameryką wynoszą 2,35—2,50 guldenów holenderskich za kwintal. Stawki te odpowiadają cenom płaconym na rynkach europejskich, a koszty dalekiego transportu nie odgrywają większej roli, spowodu niezwykle niskich taryf okrętowych. Transport 100 kg. żyta z Gdańska do Nowego Jorku kosztuje 1,20 zł., t. j. o 80 groszy mniej, niż transport z Lublina do Warszawy, który kosztuje 2 zł. i prawie trzy razy mniej, niż transport z Warszawy do Gdańska, który kosztuje 3.20 zł. od 100 kg. ziarna.

Obniżenie ceny
szarej soli

Państwowy Monopol Solny czyni obliczenia dla rewizji dotychczasowego cennika swych produktów. Zamierzonem jest obniżenie ceny soli szarej wieliczkowej w granicach do 20 proc. Sól ta obecnie kosztuje 26 gr. na kg. Stanowi ona jeden z najbardziej używanych gatunków. Obniżenie ceny soli przeprowadzone ma być od 1-go kwietnia.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 3.485 ton, w tem żyta 2.630 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25—14.75, pszenica jednolita 20.50—21, pszenica zbierana 20—20.50, owies jednolity 11—12, owies zbierany 10.50—11, jęczmień kaszany 13.25—13.75, jęczmień browarny 15—15.50, groch polny z workiem 20—22, groch Victoria z workiem 25—30, wyka 13.50—14.50, peluszka 13.50—14, seradela podwójnie czyszczona 10.50—11.50, łubin niebieski 6.50—7, rzepak zimowy 42—44, rzepik zimowy 42—45, rzepik letni 44—47, siemie lniane bazis 39—40, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 150—190, koniczyna czerwona o czyst. 97 proc. 210—235, koniczyna biała surowa 60—70, koniczyna biała o czyst. 97 proc. 80—100, ziemniaki fabryczne 4—4.25, mak niebieski 50—55, mąka pszenna luksusowa 35—40, mąka pszenna gat. I 30—35, mąka pszen. gat. II 25—30, mąka pszenna poślednia 17—23, mąka żytnia gat. I-szy 24—25, mąka żytnia gat. I-szy 65 proc. 23—24, mąka żytnia gat. II-gi 17.50—18.50, mąka żytnia razowa 18—19, mąka żytnia pośledn nia 12—13, otręby pszenne szale 11.50—12, otręby pszenne średnie 10—11, otręby żytnie 8.50—9, kuchy lniane 17.50—18, kuchy rzepakowe 14—14.50, kuchy słonecznikowe 16.75—17.25, śruta sojowa 21.50—22.

GIEŁDA MIĘSNA

Na wczorajszem zebraniu giełdy mięsnej w Warszawie dało się zauważyć dość znaczne ożywienie obrotów, jednakże tendencja pozostała nadal zniżkowa. Spęd wyniósł ogółem 267 sztuk bydła, z czego pozostało 7, cieląt — 230, trzody chlewnej — 1.926 sztuk.

Za 100 klg. żywca loco Warszawa płacono: woły mięsiste — 65 do 70 zł., tłuste — 60 do 65 zł., krowy tłuste — 55 do 60 zł., cielęta odżywione — 75 do 85 zł. Trzoda chlewna: słoninowe od 150 klg. wzwyż — 105 do 110 zł., słoninowe od 130 do 150 klg. — 95 do 105 zł., mięsne od 110 klg. wzwyż — 85 do 90 zł.

W przeciwieństwie do targowiska na hali hurtu przeważało zaofiarowanie. Ceny naogół pozostały bez zmiany.

Za 1 klg. mięsa loco hala hurtu płacono: wołowina I-szy gat. — 1.20 do 1.30 zł., II-gi gat. — 1.10 do 1.15 zł., cielęcina I-szy gat. — 1.60 do 1.70 zł., wieprzowina słoninowa — 1.30 do 1.35 zł., mięsna — 1.20 do 1.25 zł. Mięso przywożone: wołowina I-szy gat. — 1.10 do 1.20 zł., II-gi gat. — 1 do 1.05 zł., cielęcina I-szy gat. — 1.45 do 1.60 zł., II-gi gat. — 1.30 do 1.40 zł.

Dalsze układy
konwersyjne

Odbyło się posiedzenie Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym pod przewodnictwem b. ministra K. Stamirowskiego, na którem zatwierdzono 1.812 układów na sumę 3200 tys. zł.

Najwięcej układów skonwertowano drobnej własności rolnej, a mianowicie 1.700 układów na sumę 1.600 tys. złotych.

Dotychczas Komitet zatwierdził blisko 7 tys. układów konwersyjnych na ogólną sumę przeszło 23 milj. zł.

Irena Pannenkowa 1)

Więzy

Powieść

ROZDZIAŁ I

Szary wieczór.

— Więc pójdziemy?

— Jak chcesz, Marjo — odpowiedział.

Mówił do niej tak: Marjo. Bez zdrobnienia. Taksamo mówił zawsze, od początku. Tylko, że wtedy, spoczątku, imię to jakoś inaczej brzmiało w jego ustach.

— Chciałabym się przejść. Nie wychodziłam dzisiaj wcale. Może pójdziemy do parku?

— Jak chcesz, — powtórzył.

Paląc papierosa, patrzył przed siebie. W polu jego widzenia znajdowała się żona. Widział jej postać szczupłą, trochę pochyloną, jej powolne, jakby nieco skrępowane, ruchy. Pudrowała właśnie przed lustrem zaczerwienione oczy i nos.

— Znowu płakała, — pomyślał Jan z niezadowoleniem.

Nie znosił sentymentalizmu. Sentymentalizmem nazywał: bezradne łzy, zdawkowe czułości, wszelkie słowa i gesty uczuciowe zbędne, lub które za zbędne uważał.

Teraz wkładała kapelusz, poprawiała włosy. Patrzył na nią z tem dziwnem, coraz częstszem w stosunku do niej, uczuciem obcości. Jakgdyby z długiego przejmującego snu budząc się nagle, nie był w stanie rozeznać i zidentyfikować otaczającej rzeczywistości.

— Oto kobieta, która jest moją żoną od lat 11-tu. Matka mojego dziecka, — powtarzał w myśli i uprzytomniał sobie fakty, od których uciekała wyobraźnia.

Była siostrą jego kolegi, panną z małej wioski na Litwie. Poznał ją, gdy spędzał tam wakacje Miała lat 18 i prosty wiośniany urok tego wieku. Pobrali się w jesieni tegoż roku, — jak się potem okazało, conajmniej o rok zawcześnie. Miał bowiem wkrótce potem zdać dyplomowy egzamin, poczem miał obiecaną posadę. Ale rozchorował się ciężko: termin przepadł, a wraz z nim i posada. Potem przyszło dziecko, a potem do małego mieszkanka przy ul. Nabielaka wkroczyła nędza. Zacisnął zęby i pracował, ale jego wyniosły, nieustępliwy charakter wywoływał zatargi z przełożonymi, i kilka razy z tego powodu tracił zajęcie. Skończył wreszcie politechnikę i dostał tak zwaną stałą posadę w biurze namiestnictwa. Trwał na niej od lat kilku.

Tymczasem jednak rozwiał się jakgdyby bez śladu cały uczuciowy pierwiastek ich stosunku. Jak to się stało? kiedy? dlaczego? Nie umiał znaleźć odpowiedzi, wiedział tylko, że minęło. Domowe ognisko żarzyło się, ale kopciło i od czasu do czasu wybuchało dymem i sadzą.

Najgorsze, że takie wybuchy następowały, jakoś zawsze niespodziewanie i potem nigdy zrozumieć nie było można, właściwie dlaczego.

— Kto to jest ten Szelewicz? — mówi np. ona.

— Kto taki? — powiada, marszcząc brwi, on.

— Szelewicz. Ten twój znajomy, co to był wczoraj.

— Ten mój znajomy nazywa się Szelewski.

— Niech będzie Szelewski. Wszystko jedno.

— Pytasz się, kto to jest, i wszystko ci jedno. Oto kobiece rozumowanie.

— No więc kobiece. A jakież ma być? Ciągle mi zarzucasz coś „kobiecego". Przecież wiedziałeś, że się żenisz z kobietą.

— Ale się ożeniłem z kobietą inteligentną. Tak mniemam przynajmniej. Jak można mówić: wszystko jedno, jak się kto nazywa. Nie jest chyba wszystko jedno, że się nazywasz Sokołowska, a nie np. jakaś Sokolska.

— Kto wie, czy nie byłoby dla mnie lepiej, gdybym się nazywała właśnie Sokolska. Z pewnością byłoby stokroć lepiej. Wszystko lepsze niż to, co jest teraz — konkludowała niespodziewanie.

Wtedy Jan wzruszał ramionami. I wychodził z pokoju. Niezawsze mu się przytem udawało nie trzasnąć drzwiami.

Innym razem:

— Dlaczego nie włożyłaś popielatej sukni? — pyta on, przed teatrem, roztargniony.

— Jakiej sukni?

— Popielatej. Tej z paskiem, z guzikami.

— Nie mam jej. Podarowałam.

— Szkoda. Była bardzo dobra.

— Była już niemożliwa. Chodziłam w niej przecie trzy lata. To raz. I od roku już nie miała paska, ani guzików. To dwa. I nie była wcale popielata. To trzy.

— Nie była popielata? — mówi on, pomijając dwa pierwsze punkty. — Jakto? Popielata suknia nie była popielata?!

— Nie była popielata. Była bronzowa. Najwyżej beż.

— Obojętny mi jest kolor tej sukni. Ale zapewniam cię, że był popielaty. Ja się chyba znam na kolorach.

— No, a ja chyba wiem, jaką suknię sprawiłam i nosiłam na sobie przez trzy lata. Zapewniam cię, że była beż. Naturalnie, to ci jest obojętne. I o co ci chodzi? Żebym jedną suknię nosiła całe życie? Dopóki nie spadnie ze mnie? Toby ci także było obojętne.

Tu oczy jej napełniały się łzami, i szybko wychodziła z pokoju.

(C. d. n.).

Operacje handlowe
„Sowpoltorgu"

W miesiącu styczniu r. b. „Sowpoltorg" sprzedał sowieckich towarów w Polsce wartości kilkudziesięciu tysięcy dolarów w złocie. Do Rosji sprzedano 650 ton cynku elektrolitycznego i 30 ton pyłu cynkowego fabrykacji śląskiej.

„Sowpoltorg" posiada jeszcze w Polsce na składzie towarów sowieckich na sumę około 70 tysięcy dolarów w złocie. Wobec postanowionej likwidacji „Sowpoltorgu" towary te będą sprzedawane w najbliższym okresie.

Losowanie bonów
Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 1-ym lutego r. b. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone numerami: 26261, 38227, 15056, 38889, 31525, 23355, 19116 we wszystkich 10-ciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dziennik Ustaw Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy skarbowe po zł. 100 za bon 25-ciozłotowy.

Radykalista o intelektualistach mieszczaństwa

Rozmowa z Jerzym Duhamel

Jerzy Duhamel jest jednym z najgłośniejszych pisarzy współczesnej Francji. Należy do obozu radykalnego, ale bardzo często i w powieściach i w essayach, zarówno jak i w osobistych wynurzeniach Duhamel daleko odbiega od swych wystąpień prosowieckich, czy związanych z „Ligą praw człowieka".

Duhamel stanowi wybitną indywidualność pisarską. Łączy talent z pogłębianiem tematu, z bystrą obserwacją i szukaniem zapowiedzi historycznego jutra w historycznem dziś.

Najnowszem dziełem Duhamela jest cykl powieściowy o życiu drobnej burżuazji francuskiej. Duhamel uważa, że ona od roku 1789 tworzy historję Francji i że właśnie ona wskutek przemian politycznych i gospodarczych została obecnie zagrożona w samych podstawach swego istnienia. Ta warstwa wydawała z siebie intelektualistów. Jeżeli więc upadają jej podstawy materjalne i jeżeli równocześnie gangrenuje jej moralność, to zjawia się pytanie: Jaki będzie los kultury? kto ją podtrzyma? albo kto ją przejmie, czy też nanowo stworzy?

Cykl Duhamela nosi tytuł „Chroniques des Pasquier". Część I-sza „Le notaire du Havre" była drukowana w tygodniku „Marianne", druga część — „Le Jardin des Bêtes Sauvages" drukuje „La Revue de Paris". Pozatem obydwa tomy ukazały się już w wydaniu książkowem.

Publikacji ich towarzyszy wywiad Fr. Lefevre'a w paryskich „Nouvelles Litteraires" *). Osią rozmowy krytyka z autorem są dwa zagadnienia: postawa powieściopisarza wobec współczesności, a następnie — jeśli powieściopisarz jest historykiem współczesności, to przemiana historyczna, która Duhamelowi wydaje się najciekawsza.

Duhamel nie sądzi, ażeby najistotniejszym pierwiastkiem powieści była akcja. „Ledwo zamkniemy książkę — pisze w jednym ze swych szkiców — zapominamy o intrydze. Nie przywiązujemy zbyt wiele wagi do najchwiejniejszego elementu, albo przynajmniej do najłatwiejszego do rozwiązania. Z najlepszych powieści pozostaje nam nie fabuła, lecz jakieś osobiste cierpienie, smutek, niezaspokojona tęsknota, pragnienie, potrzeba wewnętrznego odrodzenia. To, co zostaje nazawsze, to czyjaś twarz udręczona nadzieją, dwie białe ręce zwarte bezsilnie, mały kwadrat światła na podłodze pokoju, zapach, atmosfera, nastrój, — może mniej jeszcze". I dalej dodaje „Głęboki oddech — oto czego brak nieraz i w najcelniejszych utworach".

Właśnie głębokiego oddechu szuka Duhamel w epickiem odtwarzaniu realnej teraźniejszości. Jak pojmuje tę realność?

— Sądzę — mówi — że istnieją dwie historje ludzkości: historja czynów ta, którą ryje się w bronzie i historja myśli, o którą zdają się troszczyć tylko poeci i powieściopisarze. Historja myśli wydaje mi się najważniejszą, ponieważ tamtą drugą tłumaczy, zawiera i zapowiada.

— Uważam — jeśli trzeba streścić mój pogląd w jednej formule — że historyk jest powieściopisarzem przeszłości, a powieściopisarz — historykiem teraźniejszości. Praca powieściopisarza jest poddana ustawicznej kontroli, idzie mi o krytykę. Poza tą zbawczą kontrolą same wymagania życia, którego pisarz nie może zdradzić, trzymają go w ryzach. Jeżeli choć na chwilę oddalam się od prawdy człowieka, od tej prawdy ludzkiej, która już jutro stanie się prawdą historyczną, to wówczas historja i stworzeni przezemnie bohaterowie protestują, krzyczą, buntują się pod mojem piórem.

— Piszę historję ludzi moich czasów. W książkach o wojnie malowałem cierpienia żołnierzy, cierpienia moich kolegów. W nowym cyklu chciałbym na swój sposób opowiedzieć historję tworzenia się i życia klasy średniej we Francji, w latach, powiedzmy 1850 — 1934. Od wojny ciągle jesteśmy świadkami załamywania się tej warstwy społecznej, a teraz nadszedł taki czas, że dowody dekadencji przybywają z dnia na dzień. Przeznaczenie klasy średniej jest nierozłącznie związane z historją Francji. Począwszy od wielkiej rewolucji klasa średnia różni się od dawnego dziedzicznego spadkobierczego Tiers - Etat. Teraz zgórą już przez stulecie rekrutuje się z ludu i oto ja, naprzykład, jestem tylko kilku pokoleniami oddalony od związku z ziemią.

— Zjawisko rozwijało się mniej więcej w ten sposób: Nagle z jakiejś linji rolników, czy drobnych rzemieślników, wyrastała mocna indywidualność, która podnosiła postęp społeczny swojej rodziny. Działo się to naogół szybko i w ciągu dwu, trzech pokoleń dany ród wydawał typ człowieka, który dzisiaj zaliczamy do sfery intelektualnej. Etap środkowy wypełniał handel, albo zamożne rzemiosło. Trzeba powiedzieć, że życie współczesne straszliwie zużywa talenty. Rasa, która tak stosunkowo szybko weszła do elity, wyniszcza się wysiłkiem dawania z siebie intelektualisty, i dlatego też konieczne jest ciągłe odnawianie. W owej klasie średniej naród czerpał bez końca, ażeby tworzyć uczonych, lekarzy, inżynierów, artystów. Ta klasa stanowiła pewnego rodzaju rezerwoar talentów narodu i dzięki swemu ludowemu pochodzeniu doskonale wyrażała duch narodowy.

— Jeżeli wielkie wydarzenia historyczne mogą doprowadzić do upadku zasobnego mieszczaństwa, rozporządzającego pieniądzem i jeżeli współczesna elita umysłowa opiera się na mieszczańskiej zamożności, to katastrofa podstaw mieszczaństwa pociągnie za sobą klęskę intelektualizmu. Nie mogę nie pomyśleć, że będzie wielką stratą dla świata, gdy w ten pogrom, jaki musi spotkać mieszczaństwo, zostanie wciągnięta sfera elity umysłowej, bo zaledwie przewrót zniszczy elitę, natychmiast trzeba będzie podjąć pracę nad jej odbudowaniem. Spójrzmy, czego szukają nowe państwa? Naprzykład Sowiety. Idzie im o wytworzenie wielkiej klasy społecznej, zabezpieczonej od strony materjalnej tak, żeby się mogła zająć postępem kultury i rozwojem intelektualnym. Uważam, że gdyby eksperyment sowiecki udał się, to poprostu proletarjat stanie się ogromnie rozległem drobnomieszczaństwem, drobnoburżuazją.

— A teraz wróćmy do naszego tematu. Nie można pisać historji powieściowej Francuzów z klasy średniej sprzed pięćdziesięciolecia, bez nakreślenia historji idej, które w tym czasie przyniosły nam bolesne doświadczenie. Jako przeciwwagę w „Notarjuszu z Havre'u" staram się dać obraz odradzającego się chłopskiego zdrowego rozsądku, trzeźwego racjonalizmu, który, doprawdy, nie należy do najmniejszych cnót Francuzów. Zawsze umieliśmy wyciągnąć naukę z niepowodzenia i nieszczęścia.

— W tym roku zamierzam ukończyć pierwszą trylogję mej kroniki. Następnie rozpocznę drugą serję, która zaprowadzi nas do lat wojny, jeżeli tylko moi bohaterzy zechcą w niej walczyć i jeśli wydarzenia, które opowiadam, nie obiorą innej drogi i nie pokrzyżują moich planów. Nie jesteśmy panami istot zrodzonych z wyobraźni...

— Powieściopisarzowi trzeba bardzo dużo powściągliwości i roztropności. Tak samo, jak lekarzowi. Bo obaj dotykają się żywego ciała. Między wszystkimi skarbami, które dziś są zagrożone, sztuka wydaje mi się jednym z tych, w jaki bije najwięcej niebezpieczeństw. Nie pozwólmy ześlizgnąć się ku upadkowi jednemu z jedynych środków, które zostały nam dane nietylko, żeby przedstawiać życie, ale jeszcze żeby je zrozumieć i uczyć się je kochać.

*) Poniżej drukowane wyjątki z wywiadu podane są w streszczeniu.

Ostatni kupon

na płyty gramofonowe do nauki języków obcych

Poniżej zamieszczamy ostatni kupon, na którym kto jeszcze dotychczas tego nie zrobił, zgłosić może gotowość nabycia płyt gramofonowych do nauki języków obcych metodą Linguaphone po cenie specjalnie obniżonej dla czytelników ABC.

Mianowicie kurs języka francuskiego, angielskiego lub niemieckiego, składający się z 16-tu dwustronnie nagranych płyt, podręcznika, słownika i blankietów do wypracowań piśmiennych (które Instytut Linguaphone w Warszawie bezpłatnie poprawia), kosztuje dla czytelników ABC tylko 155 zł. zamiast zł. 200, zaś przy rozłożeniu na raty zł. 165 (pięć rat po 33 zł.).

Płyty Linguaphone można produkować na każdym gramofonie. Kto gramofonu nie posiada, może również zamówić na kuponie pierwszorzędny gramofon z membramą Paillarda za zł. 125 (zamiast 180). Spłatę gramofonu wraz z kursem Linguaphone można rozłożyć na 8 rat miesięcznych (pierwsza rata zł. 36 — następne zł. 37).

Kupony ze zgłoszeniem na płyty Linguaphone przyjmować będziemy jeszcze tylko przez dzień jutrzejszy (sobota 3 lutego) do g. 8-ej wieczorem. Dla czytelników pozawarszawskich miarodajna będzie data stempla pocztowego (sobotnia) na kopercie. Po tym terminie kursy Linguaphone wracają do swej normalnej ceny.

Dotychczas mamy sto kilkadziesiąt zgłoszeń. Kupony przekazuje redakcja Instytutowi Linguaphone, który po porozumieniu się listownem z subskrybentami co do sposobu uregulowania należności wysyła komplety płyt na prowincję, bądź też subskrybentów warszawskich zawiadamia o sposobie odbioru w Warszawie. Termin wpłacenia pierwszej raty upływa dnia 7-go lutego.

Zatem — dziś ostatni dzień okazji!

Kto chciałby się bliżej zapoznać z metodą Linguaphone przed dokonaniem zamówienia, może jeszcze dziś skorzystać z ostatniego pokazu, który odbędzie się w warszawskim oddziale Instytutu Linguaphone przy ul. Kredytowej 4 w godzinach pomiędzy 11-tą rano a 2-gą popoł. Tam również można otrzymać wszelkie informacje w sprawie całej akcji.

Poniżej ostatni kupon:

Do redakcji ABC w Warszawie
UL. NOWY ŚWIAT 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia kursu języka — francuskiego — angielskiego — niemieckiego na płytach gramofonowych Linguaphone za obniżoną cenę zł. 155 za kurs przy wpłacie gotówkowej — za obniżoną cenę zł. 165 przy spłacie ratami po 33 zł. miesięcznie.

Równocześnie zamawiam gramofon po obniżonej cenie zł. 125 przy wpłacie gotówkowej — po obniżonej cenie zł. 130 przy spłacie ratami, przyczem wraz z kursem Linguaphone wynosiłoby to 295 zł. płatnych w 8 ratach miesięcznych (pierwsza rata zł. 36 — następne zł. 37).

(Niepotrzebne wykreślić)

Imię i nazwisko subskrybenta ....

....

Zawód ....

Dokładny adres ....

....

Z nauki i sztuki

Teatr

— **Premjery „Ivara Kreugera".** Nowa sztuka Jerzego Tepy, zatytułowana: „Ivar Kreuger — film sceniczny", została wystawiona po raz pierwszy we Lwowie i w Łodzi. Sądząc po krytykach lwowskich, zdaje się ona być słabsza od „Fräulein Doctor". Wytłumaczenie zniknięcia Kreugera opiera się w niej na założeniu, że Kreuger, oszukany przez nieuczciwych wspólników, został doprowadzony do obłędu. Szantażyści na jego miejsce podstawili sobowtóra i podczas gdy rosną, rozwijają się przedsiębiorstwa koncernu, gdy Kreuger zdobywa sławę króla zapałczanego, prawdziwy Ivar Kreuger, zapomniany, niepoznawany błąka się wśród swych przedsiębiorstw, żyjąc jak na marginesie życia. (b)

— **„Czwarty do brydża" w Poznaniu.** Teatr Polski przygotowuje głośną sztukę Ad. Grzymały-Siedleckiego, p. t. „Czwarty do brydża", która grana obecnie w Warszawie w T. Nowym, odniosła duży sukces. Na pierwszej próbie obecny był sam autor, który odczytał aktorom tekst sztuki. (b)

Literatura

— **„Vie romancée Kaliguli".** Nakładem Grasseta ukazał się powieściowy życiorys Kaliguli, napisany przez Hansa Sachsa. Tytuł książki: „Bubi ou le vie de Caligula".

Kaligula został zamordowany przez spiskowców w wieku lat 30. Panował tylko cztery lata. Jako imperator był uosobieniem samowoli i chorobliwych kaprysów. Ten koronowany szaleniec całując ukochaną siostrę, mawiał: „Ta piękna głowa może spaść na jedno skinienie mojej ręki". (b)

Muzyka

— **Polski koncert klarnetowy.** Na audycji wileńskiego oddziału Tow. Muzyki Współczesnej wykonano po raz pierwszy ukończony niedawno koncert klarnetowy dr. Tad. Szeligowskiego. Orkiestrę musiał zastąpić fortepian, przy którym siadł sam kompozytor. Solistą był Czosnowski. Zdaje się, że jest to wogóle pierwszy koncert na klarnet, napisany przez Polaka. (b)

— **Respighi o muzyce przez radjo.** Ottorino Respighi udzielił interesującego wywiadu korespondentowi turyńskiego dziennika „La Stampa" na temat radjofonji. Rozwój radjofonji, zdaniem Respighi'ego, siłą rzeczy zmusza do przestudjowania problematów technicznych, gdyż w wielu wypadkach zarządy broadcastings'ów muszą rezygnować z nadawania utworów interesujących, lecz niemożliwych do radjotransmisji, która musi operować narazie w zakresie ograniczonym. Np. muzyka impresjonistyczna typu Debussy'ego nie nadaje się do celów radjofonji. Pozatem, zdaniem Respighi'ego, radjofonja nie przyczyniła się dotąd do pogłębienia kultury muzycznej szerokich warstw radjoamatorów. Przy nadawaniu klasyków należałoby zapoznawać słuchaczy z elementami i wartością muzyczną utworów, poprzedzając audycję krótką pogawędką na ten temat. Wreszcie Respighi zauważył, że dla wielu oper radjofonja jest kamieniem probierczym: np. „Aida" Verdiego nic nie traci przy nadaniu przez radjo, natomiast inne opery tracą prawie wszystkie zasadnicze cechy.

Plastyka

— **Wystawa Mrożewskiego w Amsterdamie.** Znany grafik polski, Stefan Mrożewski, wystawił swoje ostatnie drzeworyty w salonie sztuki w Amsterdamie. Otwarcia wystawy dokonał p. dr. W. Babiński, poseł R. P. w Hadze, wygłaszając przemówienie, w którem podkreślił znaczenie Amsterdamu jako ośrodka sztuki i wskazał na więzy artystyczne, jakie łączą Polskę z Holandją. Wśród wystawionych drzeworytów specjalną uwagę zwracają ostatnie prace Mrożewskiego, składające się z szeregu ilustracyj do „Parsiwala".

— **Nowa kaplica Mehoffera.** W kościele Marjackim została ponownie otwarta kaplica Bonerowska, odnowiona i ozdobiona przez Mehoffera. Koszty restauracji pokrył cech rzeźniczy krakowski. (b)

Różne

— **Zgon Schiaparelli'ego.** Zmarł w wieku lat 63 słynny historyk, Ludwik Schiaparelli, jeden z najwybitniejszych znawców archiwów włoskich. Prof. Schiaparelli był autorem dzieła o Kodeksie Longobardzkim i monumentalnej historji Niemiec p. t. „Monumenta Germaniae Historie".

— **Zgon historyka.** Dn. 31 stycznia zmarł we Lwowie, znany historyk i badacz dziejów Lwowa, Józef Białynia-Chołodecki. Zmarły pozostawił wiele szkiców i rozpraw z historji Lwowa. W czasie wojny ś. p. Chołodecki był wywieziony przez Rosjan. (b)

— **Odnaleziony grobowiec Boticelli'ego.** Dotychczas nie wiedziano, gdzie spoczywają zwłoki Sandra Boticelli'ego we Florencji. Obecnie Franciszkanin O. L. Calamandrei wykazał, że Boticelli spoczywa w kościele Wszystkich Świętych, a następnie odnalazł jego grobowiec. Grobowiec zostanie ozdobiony herbem rodziny Filippich (tak brzmiało prawdziwe nazwisko genjalnego malarza) i ponad grobem zostanie zawieszony „Hołd Trzech Króli" (obecnie obraz ten jest w galerji Uffizi), na którym Boticelli sportretował samego siebie, jako jednego z członków orszaku. (b)

— **25-lecie zgonu Karłowicza.** W lutym przypada 25-letnia rocznica tragicznego zgonu Miecz. Karłowicza, zasypanego w Tatrach przez lawinę śnieżną. Zapowiadane jest wydanie przez znaną oficynę bibljofilską, Jana Kuglina w Poznaniu księgi pamiątkowej. (b)

Willy Ferrero



znakomity dyrygent włoski, z którym wywiad zamieściliśmy w środowym numerze ABC, wystąpi dziś na wielkim koncercie symfonicznym w Filharmonji.

Wśród książek

WANDA MIŁASZEWSKA: **„Trzecia siostra"**. Powieść. Str. 320. Nakład księg. Św. Wojciecha. 1933.

Miłaszewska, która ma za sobą kilka bardzo subtelnych i kobiecych powieści („Zatrzymany zegar", „Księżniczka Dagny", „Kaczęta") wyróżnia się ostatnio prostotą, zwięzłością i oparciem na akcji konkretnej. W ciągu dwóch lat (1932, 1933) czytałem dwie nowe powieści Miłaszewskiej — są one jasno zbudowaną opowieścią o losach ludzi współczesnych, oddającą w treści pewne cechy obyczajowe naszego życia. Wprawdzie — niema tam ani obszernej analizy psychologicznej, ani rozmachu epickiego, ani ostrych, nowych obserwacyj, ani szerokiego podmalowania tła, ani poszukiwań formalnych, czy też mocnych rysów współczesności. Stąd u krytyków i u czytelników skłonność do łatwego zapominania o nowych utworach Miłaszewskiej. Co rok, prorok — zapomnimy o nowej powieści, na przyszły rok będzie jeszcze nowsza.

A tymczasem — przecież na palcach możnaby policzyć nowe książki polskie, z których bije zdrowie moralne i pogoda ducha, Miłaszewska zaś ciągle daje literacki dokument wiary w Boga i w ludzi. I właśnie dlatego, że jej praca jest w naszej literaturze stałą, niezawodną pozycją, tak łatwo niedocenia się jej wartości. Coś, jak z chlebem. Nie rozpowiadamy o smaku chleba, nie uważamy go za coś nadzwyczajnego. Ale niechże go zbraknie!

Miłaszewska nie jest, jak to się teraz mówi, „frapująca". Gdyby książki można porównać do bohaterów powieści, to praca Miłaszewskiej jest odbiciem pracy Marysi Pomianówny z „Trzeciej siostry". I w tem sedno rzeczy.

Gdy czytałem „Trzecią siostrę", pomyślałem, że Miłaszewska musi być duchową bliźniaczką Pomianówny. Przebiegnijmy myślą powieści Miłaszewskiej. Przecież tam prawie w każdej jest cierpiący, dobry człowiek, który wkońcu zwycięża życiowe zło swą dobrocią i wiarą. Nietylko nie załamie się sam, ale i innych zdoła dźwignąć, o d b u d o w a ć. Prawda, że w kreśleniu takiego typu u Miłaszewskiej jest trochę monotonji, a w zawiązywaniu akcji około takiej bohaterki — trochę schematu. Zato powtarzanie tego motywu, podkreślanie, że dobroć najbardziej twórczo kształtuje stosunek człowieka do człowieka — jest ważną zasługą społeczną.

Miłaszewska pisze dla wszystkich. „Trzecia siostra" jest pisana dobrą polszczyzną, jest dobrze skomponowana, psychika postaci wyraźna, węzeł akcji naturalnie rozwiązany, z poczuciem efektu, a bez przesady, pogodne zakończenie nie wpadło w szablon happy endu. A że tam niema różnych rzeczy, wyliczonych na początku recenzji — to trudno. S w o j ą rolę Miłaszewska spełnia dobrze.

Zbyt mało w recenzji o samej książce? Odpowiedź krótka: nie doznałem nowych wzruszeń estetycznych, ale zawdzięczam Miłaszewskiej optymistyczny wieczór. Jest to dziś rekomendacja nie do pogardzenia.

Z. B.

Autorzy i aktorzy

Anegdoty Henryka Duvernois

Pod tym tytułem „Auteurs et Comédiens" głośny francuski pisarz, laureat Akademji za rok 1932, wygłosił odczyt cały naszpikowany anegdotkami o współżyciu tych, którzy t w o r z ą i tych, którzy o d t w a r z a j ą.

Oto na pewną próbę przychodzi aktor, któremu powierzono nikłą rólkę. W ręku trzyma ostentacyjnie znaczek pocztowy.

— Pocóż ta marka List pan wysyła? — pyta autor.

— Ja—odpowiada aktor,—przepisałem sobie na nim rolę. Na stronie niezadrukowanej.

*

Albo taka sytuacja.

Autor przenosi aktorowi świeżo ukończoną sztukę:

— Wspaniała rola dla pana. Postać piękna, człowiek niesłychanie elegancki, bardzo inteligentny...

Aktor przerywa:

— Ale to nie jest to, czego mi właśnie potrzeba. Mam pasję do roli głupca. Szukam jej napróżno. Dałbym nie wiem co za to, żeby ją znaleźć.

Wtedy autor po chwili milczenia:

— Właściwie zastanowiwszy się, ta sztuka panu doskonale odpowiada. Mój bohater w istocie rzeczy jest idjotą. I to jeszcze jakim idjotą.

*

Krótki djalog między autorem i wykonawcą.

— Ależ, proszę pana, pan skraca mój tekst!

— To dlatego, żeby sztuce przynieść szczęście.

Walka z durem plamistym
Nie było dalszych zachorowań

Podług ostatnich danych, liczba chorych na dur plamisty w ciągu ubiegłej doby nie uległa zmianie. W szpitalu Św. Stanisława przebywa ich w dalszym ciągu 32; pozatem na obserwacji znajduje się 16 gorączkujących chorych. Nie stwierdzono też dalszych przypadków zgonów.

U Wiktorji Szczepaniak, zamieszkałej w barakach na Żoliborzu, którą przed ilku dniami izolowano, spowodu podejrzenia, że zapadła ona na dur plamisty, stwierdzono po dłuższej obserwacji grypę i wypisano z odziału obserwacyjnego szpitala Św. Stanisława. W ten sposób w barakach na Żoliborzu zarejestrowano tylko jeden wpadek zapadnięcia na dur plamisty. Wobec upływu okresu izolacyjnego, z dniem 1 lutego zdjęto kwarantannę z baraku dla bezdomnych na Żoliborzu, w którym zamieszkuje 62 osoby. Lokatorki domu noclegowego przy ul. Leszno pozostają jeszcze w kwarantannie.

Spowodu chwilowego szkodzenia wojskowego pociągu kąpielowego sanitarno - dezyfenkcyjnego, w dalszej akcji kąpielowo - dezynfekcyjnej prowadzonej na Żoliborzu przez Polski Czerwony Krzyż, nastąpiła przerwa. Akcja wznowiona będzie w sobotę.

Osoby, których bielizna jest tak zniszczona, że nie nadaje się do dalszego użytku, względnie reperacji, otrzymują podczas omawianej akcji bezpłatnie nową bieliznę.

Cały miejski aparat sanitarny nastawiony jest od dwuch tygodni na używanie środków zapobiegawczych przy lokalizowaniu duru plamistego. Wszyscy lekarze sanitarni i niższy personel czynni są niejednokrotnie przez całą dobę, kontrolując w nocy hotele i domy noclegowe, przewóz szmat etc., szczególnie w dzielnicy północnej.

Miejskie władze sanitarne, przy współudziale władz administracyjnych, przeprowadzają tak ściślą kontrolę, że handel szmatami, przedstawiający podczas epidemji duru plamistego największe niebezpieczeństwo, został w całej rozciągłości zlikwidowany.

TEATRY

WIELKI: Dziś o godz. 4 pop. dramat Konczyńskiego „Emilja Plater", wieczorem operetka Offenbacha „Orfeusz w piekle". Jutro opera Verdiego „Aida" z Platówną.

NARODOWY: Dziś o g. 4 pop. komedja Shawa „Nigdy nic nie wiadomo" z Lubieńską, Jarkowską i Wesołowskim, wieczorem komedja Musseta „Nie igra się z miłością" z Malicką i Węgierką. W końcowych próbach „Marja Stuart" Schillera.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Perzyńskiego „Aszantka" z Eichlerówną, Grabowskim i Justjanem. Dziś o g. 4 pop. „Nad przepaścią", w niedziele, o g. 4 pop. „Fraulein Doktor". W próbach „Kupiec wenecki".

TEATR NOWY: Dziś i jutro A. Grzymały - Siedleckiego „Czwarty do brydża" z Jezierską, Różyckim, Zniczem i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Devala „Towariszcz" z Ćwiklińską, Janecką, Leszczyńskim i Kurnakowiczem. Dziś o g. 4 pop. „Pieniądz nie jest wszystkiem". W końcowych próbach sztuka Tepy „Iwar Kreuger".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Zelwerowiczem. Ważny obonament 3-K. Dziś o godz. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy", w niedzielę o g. 4 pop. „Azais".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Dziś i jutro po cenach najniższych (od 50 gr. do 2 zł. 50 gr.) S. Treadwella „Maszyna" z Kuncewiczówną w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Hamlet" Szekspira w reżyserji Bendy.

REDUTA: Dziś i jutro komedja Łopalewskiego „Z. W. O. P. R. O. S. A. M." w reżyserji Dulębianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Miłość i złoto" z Makowską, Korabianką i Warzkowiczem. W probach operetka Millera „Szarotka".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Bal w Savoyu" z Kulczycką, Halamą, Grudzińską, Ruszkowskim i Żabczyńskim. W próbach operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie — wielkie widowisko „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: IV Salon Zimowy.

ZACHĘTA Wystawa pośmiertna ś. p. Wincentego Drabika oraz wystawy Marji Bloombergh, Z. Albinowskiej, Minkiewiczowej i R. Zerycha.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku oraz wystawa kopij arcydzieł malarstwa.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Willy Ferrero. Solistą będzie Józef Woliński (tenor). W programie: Brahms, Wagner, Debussy, Verdi, Bizet i Ponchelli.

KONSERWATORJUM: W poniedziałek 120 Audycja Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. W programie sonata Schumanna na skrzypce i fortepian, sonata Haasa na skrzypce i organy, sonata Schuberta na wiolonczelę i fortepian oraz trio fortepianowe Beethovena.

We wtorek drugi i ostatni recital fortepianowy Beveridge Webstera. W programie Weber, Mozart, Brahms, Chopin, Debussy i Ravel.

KINA

ADRIA: „Ulica".

AMOR: „Roma Express" i film polski.

APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".

AS: „Orlątko" i „Biały wódz".

ANTINEA: „Ostatnia carowa", film polski.

BAJKA: „Rajski ptak" i rewja.

ATLANTIC: „Przygoda na Lido".

CAPITOL: „Zemsta Tonga" i „Tancerki z Buenos Ayres".

CASINO: „Parada rezerwistów".

COLOSSEUM: „Ordynans" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Dobroczyńca ludzkości", „W krainie srebrnego lwa".

CORSO: „Wielka grzesznica" i rewja.

CRISTAL: „Tom Mix" i „Noc strachu".

EUROPA: „Piękny jest świat".

ERA: „To to".

FAMA: „Szturmowa brygada" i rewja.

FILHARMONJA: „Niewidzialny człowiek".

FORUM: „Noc w Kairze".

GLORJA: „Dolina trwogi".

HOLLYWOOD: „Przyjaciele i kochankowie" oraz rewja.

HELIOS: „Grzech jednej nocy".

ITALJA: „Wielka grzesznica".

IKS: „Każdemu wolno kochać" i rewja.

KOMETA: „Zabawka" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Charlie ratuje Europę" i „Legjon ulicy".

LOŚ: „Charlie ratuje Europę", 2) „Pożegnanie z grzechem".

LUX: „O krok od hańby" i film polski.

MEWA: „Grzech miłości" i „Schowajcie swoje smutki Flip i Flap".

MAJESTIC: „Za dwa pocałunki".

MASKA: „Doktór Moreau", „Kult ciała".

MIEJSKIE: (dla młodzieży) „Serce włóczęgi".

MIEJSKIE: „Platynowa blondynka".

MARS: „Olimpjada miłości" i „Człowiek małpa".

NOWA TOMBOLA: „Odmęt ulicy" i „Liljanka chce się rozwieść".

NOWY SPLENDID: „Zatrute dusze" (dramat).

PAN: „Jej Królewska Mość" i „Hrabia Zarow".

PETIT TRIANON: „Dama kier", nadprogram „Romeo i Julcia".

PRAGA: „Dzieje grzechu" i rewja.

ROXY: „Pocałunek przed lustrem" i „Tajemnica dworu Habsburgów".

RAJ: „Wielka klatka" i film polski.

STYLOWY: „Katarzyna Wielka".

STAROMIEJSKIE: „Krwawy szlak Film polski.

SOKOŁ: „12 krzeseł" i „Więzień z Kajemy".

TON: „Przybłęda".

UCIECHA: „Jeanne Gerhardt".

UNJA: „Odmęt ulicy" i rewja.

KINO X: „Kawalerowie dzikiego Zachodu" i „Congorilla".

Zagrożona gospodarka finansowa
przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji

Prezydent miasta wystosował pismo do pp. ministrów Skarbu i Spraw Wewnętrznych, w którem wskazuje na poważny wzrost zaległości z tytułu należności za wodę i kanały, sięgających obecnie już 6.300.000 zł. Zaległości instytucyj państwowych i miejskich trzymają się mniej więcej na jednym poziomie w porównaniu z r. z. Natomiast stale zwiększają się zaległości od właścicieli prywatnych domów.

Ma to związek z przejęciem egzekucji przez urzędy skarbowe, które w pierwszym rzędzie ściągają od właścicieli domów podatki państwowe, a wogóle przy nakładaniu sekwestrów na dochody z domów nie uciekają się do administracyjnego ściągania należności, skierowując sprawy na drogę sądową. Prezydent miasta prosi w konkluzji, aby należność za wodę i kanały była ściągana narówni z należnościami skarbowemi oraz, aby przepisy skarbowe o ściąganiu należności były w ten sposób znowelizowane, by pozwalały na ściąganie tych należności z komornego w trybie postępowania administracyjnego, jak to dawniej czynił zarząd miejski.

Obecny stan rzeczy do tego stopnia utrudnia normalną gospodarkę przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji, że w razie nieuwzględnienia obecnego swego wystąpienia, zarząd miejski byłby zmuszony do nalegania o uprawnienie go do zamykania wody niepunktualnym i niesumiennym płatnikom.

Zmiana sygnalizacji regulującej ruch
przy zbiegu Marszałkowskiej i Jerozolimskiej

Dotąd przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej czynna jest sygnalizacja świetlna, regulująca ruch uliczny, złożona z dwóch dzwonków i dwóch sygnałów kolorowych. Dzwonki uprzedzają sygnały, z których czerwony oznacza drogę zamkniętą, a zielony — wolną.

Od 8 b. m. zielony sygnał będzie zniesiony. Dzwonek będzie uprzedzał przed sygnałem czerwonym i będzie zwracał uwagę na jego zakończenie. Dzwonek zatem raz będzie zapowiadał zamknięcie drogi, a drugi raz jej otwarcie. Jeżeli więc po dzwonku nie ukaże się światło, droga będzie wolna (dotąd ukazywało się wtedy światło zielone).

Starzec zabity
przez tramwaj

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Siennej, przechodzący przez jezdnię 82-letni Franciszek Puszczałkowski, (Śliska 16), b. długoletni posłaniec miejski na rogu ul. Marszałkowskiej i Hożej, który już słabo widział i słyszał został uderzony bokiem wagonu tramwajowego linji „3", wskutek czego upadł, zranił się w głowę i doznał wstrząśnienia mózgu. Nieszczęśliwego starca opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus, gdzie życie zakończył.

Jak się okazało Puszczałowski przed trzema laty, wskutek niedołęstwa przestał już być posłańcem, natomiast utrzymywał się z zapomóg, otrzymywanych z Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. — Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę, 96-letnią Marjannę, która żyje w niedostatku.

Przypuszczać należy, iż sędziwą staruszką zaopiekuje się jakaś dobroczynna instytucja.

10-letnia działalność
Akademickiego Koła P. M. S.

Akademickie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej obchodzi dziś 10-lecie swego istnienia. Smutne to, że z 10-leciem zbiega się wykonanie ustawy akademickiej, na mocy której Koło przestanie istnieć, jako międzyuczelniane koło akademickie. Mamy jednak nadzieję, że ci działacze, którzy potrafili przebrnąć przez tyle trudności i w tym wypadku dadzą sobie jakoś radę, mamy nadzieję, że Koło, czy to rozdzielone między uczelnie, czy też zarejestrowane przy Komisarjacie Rządu, jako organizacja społeczna, nadal będzie prowadzić swoją pożyteczną działalność.

W chwili narodzin A. K. P. M. S. liczyło 11 członków i niewiele większy zasób gotówki. Trudne to były początki, ale z wiarą i nadzieją przystąpiono do pracy. Utworzono cztery sekcje: bibljotekarską, Domu Ludowego, prelegentów i Klubu sprzedawców gazet. Jeszcze w roku 1924 liczba członków Koła wzrosła pięciokrotnie. Członkowie Koła wygłosili 129 wykładów oświatowych.

Lata następne przynoszą powolny, ale stały rozrost Koła i terenów pracy. Działacze Macierzy docierają do więzień, na przedmieścia, niosąc oświatę, dobrą książkę, dobrą radę...

W roku 1926 na uwagę zasługuje zapoczątkowanie Kursów Pracy Społecznej, na których ilość słuchaczy zwiększa się z roku na rok. Na pierwszy kurs zgłosiło się 136 osób — w roku zeszłym było ich przeszło 400. W tymże roku rozpoczynają swą działalność Czwórki Oświatowe i sekcje wycieczkowe. Co roku Koło bierze udział w zbiórce na Dar Narodowy 3-go Maja oraz w dniu Oświaty Pozaszkolnej.

Hasło: „Akademicy na peryferjach" podejmuje zarząd A. K. P. M. S., organizując na Woli Kurs Wiedzy Obywatelskiej dla młodzieży rzemieślniczej. Z inicjatywy członków Koła odbył się w Radomiu Kurs Pracy Oświatowej dla młodzieży gimnazjalnej oraz uroczysty „Wieczór słowiański".

W roku 1930 członkowie Koła zdobywają nowe placówki dla swojej działalności: „Latarnię", Kompanję Obslugi przy Szkole Podchorążych Inżynierji oraz Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Na Uniwersytecie zorganizowano dwa Kursy Pracy Społecznej. Wreszcie Koło zaczyna docierać zagranicę. W związku ze wzrastającem zainteresowaniem sprawą emigracji Koło utworzyło sekcję Pracy Kult.-Oświatowej wśród Polaków zagranicą. Zbiórka książek przeprowadzona przez sekcję przyniosła 6.000 książek, które wysłano na tereny emigracji.

Ogromny rozwój wykazała sekcja świetlicowa, która objęła świetlice przy Al. 3-go Maja 8, świetlicę na Ochocie, świetlicę w Domu Poprawczym na Długiej 52, oraz świetlicę dla gazeciarzy, której założycielką była ś. p. Helena Paderewska.

Członków liczy Koło w r. 1931 — 257, w r. 1932 — 380 osób ze wszystkich uczelni stolicy i ze wszystkich dzielnic państwa.

Miniony dziesiąty rok pracy zmusił zarząd Koła do przystosowania się do nowych warunków, stworzonych przez nową ustawę akademicką. Pomimo jednak wielu trudności praca nie ustała i nie ustanie.

Bal „Wisły"

Doroczny bal Klubu Wioślarskiego „Wisła" odbędzie się w dniu 3 lutego b. r. w salonach Klubu Urzędników Państwowych przy ul. Nowy Świat 67. Bilety w cenie złotych 4 dla członków i zł. 6 dla wprowadzonych gości są już do nabycia u Gospodarza Kożuchowskiego, telefon 923-86 oraz u pp. Łupińskiego i Paczkowskiego, Krak. Przedmieście 20/22, tel. 593-20.

Wybuch benzyny i pożar
Służąca omal nie spłonęła

Przy ul. Marszałkowskiej 52, w mieszkaniu Jerzego Kleina, inżyniera, służąca, Józefa Paszczykówna, chcąc rozpuścić wosk, włożyła go do blaszanki po paście, w której ostatnio była benzyna. W pobliżu palącej się maszynki gazowej stała inna blaszanka z benzyną.

W pewnej chwili nastąpił wybuch, przyczem płomienie objęły na Paszczykównie ubranie. Na krzyk nieszczęśliwej nadbiegł inż. Klein, który wyciągnął służącą z kuchni i drzwi zamknął, poczem płomienie na ubraniu stłumił w jednej chwili paltem. Tym sposobem, dzięki przytomności właściciela mieszkania, służąca nie odniosła żadnego szwanku.

Na miejsce przybyło pogotowie II oddziału straży, które pożar ugasiło. Zniszczeniu uległa częściowo podłoga, oraz meble kuchenne.

RADJO

Piątek, dn. 2 lutego

9.00 Pocz aud. 10.00 Tr. naboż. z Krakowa (kazanie ks. T. Jachimowski), po naboż. muz. rel. z płyt. 12.15 XIX Poranek muz. symf., poświęc. muz. słowiańskiej — ork. Filh. warsz. p. d. A. Wyleżyńskiego i M. Sztyglic (skrz.). W przerwie ok. 13.00 Tr. z Krakowa: Gawędy podhalańskie — W. Dorula. 14.00 Pogad. rol. 14.15 Płyty: Muz. ludowa 14.35 Recital śpiew. H. Korffówny (sopr.). 15.00 Słuchow. wiejskie prawnicze. 15.30 Konc. ork. sal. H. Adamskiej - Grosmanowej. 16.00 Progr. dla dzieci: „Maciuś i jego kogucik" — wuj. Jaś, „Wesoły biedak i bogacz smutny" — humor. B. Hertza. 16.30 Kwadr. słynnych art. z płyt: T. Ruffo (baryt.). 16.45 Kwadr. poet.: Recytacje poezyj. 17.00 Z podróży do Katalonji — R. Feliński. 17.15 Tr. z Filh. warsz. Koncertu ku czci p. Prezydenta Rzplitej — ork. policyjna p. d. A. Sielskiego, chór Związku Strzel., chór dziecięcy warsz. Rady Szkolnej, I. Dubiska (skrz.) i B. Woytowicz (fort.) 18.00 Słuchow. „Magja" G. K. Chestertona. 18.40 „Posłuchajcie dzieci" (płyty). 19.35 „Imieniny Marysi" (muz.). 19.45 Odczyt akt. 20.02 Pogad. muz. — M. Gliński. 20.15 XVII Konc. symf. z Filh. warsz. — ork. Filh. pod dyr. W. Ferrero i J. Woliński (ten.). W przerwie Dziennik wiecz. 22.40 Wiad. sport. 22.50 Muz. tan. z danc. Adria. 23.30 Koniec aud.

Sobota, dn. 3 lutego

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. zesp. jazzowego A. Flato. 15.40 Skrz. strzel. 15.55 Chw. lotn. i przeciwgaz. 16.00 Tr. ze Lwowa: Aud. dla chorych. 16.40 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 17.00 Tr. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie (kaz. ks. J. Morawiński). 18.00 Reportaż. 18.20 Konc. kamer. — E. Umińska (skrz.) i Zb. Drzewiecki (fort.). 19.25 Felj. lit.: Iwan Bunin — W. Rogowicz. 20.02 „Dzisiejszy karnawał" — ork. P. R. i A. Aston (pios. i ref.). 21.00 Skrz. poczt. techn. 21.21 Konc. Chopinowski — Z. Rabcewiczowa (m. in. sonata h-moll). 22.00 Odczyt w j. franc. 22.15 Muz. sal. z płyt. 22.40 Odczyt w jęz. franc. 23.05 Muz. tan. z rest. Gastronomja. 24.00 Koniec audycji.

Niedziela, dn 4 lutego.

9.00 Pocz. aud. 10.00 Muz. rel. z płyt. 10.30 Tr. naboż. z katedry św. Jana w Warszawie, chór gregorjański p. d. ks. Nowackiego, kazanie ks. M. Węglewicz. 12.15 XX Por. symf. z Filh. warsz., pośw. twórczości Rachmaninowa — ork. Filh. p. d. K. Wilkomirskiego, M. Krzywiec (śp.) i A. Bukin (fort.). W przerwie ok. 13.00 Felj. muz.: O zagadnieniach muz. — Fr. Brzeziński. 14.00 Gawęda z rolnikami 14.15 Przegl. rynków prod. rol. 14.30 Płyty: Odgłosy wiedeńskie. 15.00 Tr. ze Lwowa: Odczyt roln. 15.20 Tr. ze Lwowa: Konc. ork. sal. t. Seredyńskiego. 16.00 Tr. ze Lwowa: Wesoła audycja dla dzieci: „Wielka przygoda małego Jurka". 16.30 Płyty: Kwadr. słynnych artystów — R. Stracciari (baryt.). 16.45 Kw. poet.: „Łowy", fragm. z IV księgi „Pana Tadeusza". 17.00 Pogad.: Tatuś obiecał pójść ze mną do kina — J. Strzelecka. 17.15 Konc. pol. muz. lud. — ork. A. Stromberga i W. Kaczyńskiego. 18.00 Słuchow.: „Oszukany oszust" K. Forda. 18.40 Piosenki filmowe — chór Warsa. 19.30 Radjotyg. dla młodz. 19.52 Muzyka operowa — ork. P. R. p. d. J. Ozimińskiego i A. Michałowski (bas). 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Na śladach Atlantydy — St. Podhorska - Okołow. 21.15 Na wesołej lwowskiej fali. 22.15 Wiad. sport. 22.25 Muz. tan. z kaw. Italia. 23.30 Koniec aud.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 3 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 11 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 90 gr., osełkowe — 2 zł. 40 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Powiększenie kredytów
Na zwrot wpisów szkolnych

Wskutek zabiegów zarządu Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych (urzędników), kwota przewidywana w preliminarzu budżetowym na r. 1934/35 na zwrot wpisów szkolnych za dzieci pracowników miejskich podniesiona została raz przez Komisję Finansowo-Budżetową Rady Miejskiej, drugi raz przez plenum Rady o łączną kwotę 55.000 zł. do 290.000 zł.; będzie ona jednak jeszcze niższa o kilkadziesiąt tysięcy zł. od tegorocznego kredytu na ten cel.

Zarząd Związku nie będzie ustawał w dalszych zabiegach, aby przynajmniej tegoroczne normy były utrzymane.

Zmarli

Ś. p. Jan Zeidler, w Warszawie; ś. p. Janina z Brudzińskich Kondratowiczowa, l. 53, w Krubicach; ś. p. Bolesław Smoliński, l. 66, w Warszawie; ś. p. Franciszek Psyk, l. 55, w Warszawie; ś. p. Ludwika z Tocków Salingerowa, l. 75, w Warszawie; ś. p. Walerja z Borajkiewiczów Miranowicz, w Warszawie; ś. p. Gotlob Ludwik Weigle, w Warszawie; ś. p. Jan Janowicz, l. 66, w Warszawie; ś. p. Kazimiera z Modlińskich Królikiewiczowa, l. 62, w Warszawie; ś. p. Bronisława z Węglerów Malinowska, l. 84, w Warszawie.

Ogłoszenia drobne

DZIAŁ LEKARSKI

Biały radża Sarawaku

Pan Beniowski król Madagaskaru ma w dwudziestym wieku konkurenta w osobie James Brook'a, który jest władcą niezależnego państwa Sarawak, położonego na znacznie romantyczniejszej od Madagaskaru wyspie Borneo.

Radża Sarawaku wywodzi ród swój z mglistego Albjonu. Pradziad jego był oficerem gwardji króla Jerzego IV-ego i nie spodziewał się zapewne, że prawnuk jego porzuci ojczyznę miłą dla malajskiej dżungli.

Niezależne państwo Sarawak położone jest na północy tajemniczej wyspy Borneo, która do dziś dnia uchroniła się przed wpływem białych inżynierów i komiwojażerów. Są tam ostępy, których nie odwiedził żaden europejski podróżnik. Sarawak dorównywa rozmiarami Anglji, ale liczy tylko pół miljona mieszkańców. a od roku 1841-go rządzone jest przez radżów pochodzenia angielskiego. Dzisiejszy król Sarawaku, sir Vyner Brook odziedziczył tron w r. 1917 po ojcu swym, który był siostrzeńcem założyciela dynastji Brooków.

W r. 1825 młody, bo zaledwie 22 lata liczący James Brook wstąpił do biur wschodniej indyjskiej kompanji East Indies Co. jako oficer armji kolonjalnej. Wysłano go do Birmy, gdzie wziął udział w krwawej bitwie z powstańcami i odniósł ciężkie rany. Odwieziono go tedy do ojczyzny, ale nie mógł już wytrzymać w małomiasteczkowej atmosferze cichego Bournemouth, gdzie się znajdowała rezydencja jego rodziców. Kogo raz zatruje bakcyl egzotyzmu, ten już nigdy nie wyleczy się z tęsknoty do tropikalnego nieba. Młody James zaraz po śmierci ojca kupił mały jacht "The Royalist" i w r. 1838 wczesną wiosną wyruszył na daleki Wschód z ekipą wiernych towarzyszów.

Po wielu przygodach jacht „Royalist“ dotarł do archipelagu malajskiego. James przedstawił się rządzącemu wyspą Borneo radży Muda Hassim, który właśnie miał kłopoty z buntowniczem plemieniem, zamieszkującem prowincję Sarawak. Awanturnik z dalekiej Anglji spodobał mu się. Mianował go dowódcą niewielkiego oddziału bosonogich żołnierzy i wysłał na front. Dzielny oficer szybko uporał się z hordą Dayaków, zaco został mianowany przez władcę wyspy radżą Sarawaku. Krok conajmniej ryzykowny. James człek ambitny nie zadowolnił się tytułem radży — postanowił zostać dyktatorem. Najprzód zorganizował walkę z piratami chińskimi, a gdy ich zgnębił, wyruszył na podbój państwa swego dobrodzieja i ogłosił się niepodzielnym władcą Sarawaku.

Wiadomość o wyczynach młodego Anglika dotarła do jego ojczyzny i wywołała tam ogromny entuzjazm. Toteż gdy w r. 1847 Brook zawitał w Londynie otrzymał od Jego Królewskiej Mości króla Anglji tytuł generalnego konsula wyspy Borneo, oraz gubernatora Labuanu. W trzy lata później został parem Anglji, a chociaż niektórzy członkowie Izby gmin piętnowali zbyt „angielskie“ metody stosowane przez imperjalistycznie usposobionego Brook'a — rząd angielski ofiarował mu gratyfikację w sumie miljona funtów szterlingów, w nagrodę za usługi, okazane Anglji.

Jedyną prawdziwą zasługą Brooka było oczyszczenie wybrzeża od piratów chińskich, którzy byli postrachem spokojnych tubylców, oraz kupców europejskich. Pozatem był Brook typowym Conquistadorem, który nie cofa się przed metodą pięści i pałki. W Sarawaku często wybuchały rewolty. Rządów Brooka nie można nazwać patrjarchalnemi... Na stare lata James Brook musiał znowu stłumić groźne powstanie tubylców. W r 1867 poddani białego radży ruszyli na jego stolicę Kuszinę, spalili pałac i o mały włos nie zlinczowali swego „dobrodzieja“. I tym razem Anglik dał radę kolorowym ludziom. Rychło jednak umarł, pozostawiając dużą fortunę swemu synowi.

Prowincja Sarawak stanowi po dziś dzień autonomiczną jednostkę, a dziedzicznymi jej władcami są potomkowie Brook'a. którzy podobno stosują mniej drakońskie metody rządzenia, jako że tubylcy są już odpowiednio wytresowani przez dynastję Brook'ów.

Więc jednak niektóre fantastyczne filmy z życia fantastycznych królów są rzeczywistością rzeczywistą.

Coś się psuje
w państwie hiszpańskiem

Umiarkowany dziennik hiszpański La Voz zamieścił charakterystyczną wiadomość, która rzuca ciekawe światło na stosunki, panujące w „czerwonej Hiszpanji“. Pomimo optymistycznych obietnic i zapewnień, dawanych wyborcom przez nowych sterników nawy państwowej — położenie proletarjatu hiszpańskiego nie poprawiło się zgoła. Bezrobocie wzrasta w Hiszpanji katastrofalnie.

— Parę lat temu — pisze La Voz — szczyciliśmy się z tego, że w porównaniu z innemi krajami Europy posiadamy stosunkowo niewielką liczbę bezrobotnych.

Wystarczyło porównać statysty ki niemieckie, angielskie i włoskie. Dzisiaj sytuacja uległa radykalnej zmianie. Podczas, gdy w innych krajach uprzemysłowionych i rolniczych bezrobocie nie zwiększyło się, w Hiszpanji tysiące ludzi wałęsa się w poszukiwaniu pracy. W czerwcu liczba bezrobotnych wynosiła 530 tys., we wrześniu wzrosła o sto tysięcy, a w styczniu b. r. wynosi ona 660 tys. Mniejwięcej dwanaście procent Hiszpanów skazanych jest na przymusowe bezrobocie. Są to przeważnie rolnicy, pozbawieni warsztatów pracy. Na wsi nędza jest tak wielka, że się tworzą bandy rozbójnicze, które dokonują kontrybucyj i plądrują spichrze i dwory. W ostatnich czasach zanotowano kilkanaście napadów na większe rezydencje. Jednocześnie daje się zauważyć masowa emigracja z miast na prowincję. Bezdomne łaziki tworzą anarchistyczne organizacje i wędrują ze wsi do wsi, szerząc zamęt i prowokując spokojną ludność do zbrojnych wystąpień.

Tymczasem miarodajne czynniki okazują daleko idącą wyrozumiałość i nie zdradzają zamiaru przeciwstawienia się złu.

— Jeszcze czas — woła La Voz — kwestja bezrobocia w Hiszpanji nie jest chorobą chroniczną. Trzeba tylko dobrej woli, aby znaleźć na nią lekarstwo.

Moslejowcy idą...

Observer donosi z Londynu, że ruch faszystowski na terenie Wielkiej Brytanji rozwija się w coraz szybszem tempie. Dotychczas miarodajne czynniki bagatelizowały akcję sir Oswalda Mosley, twórcy ruchu faszystowskiego, uważając ją za objaw przejściowy, za jedną z „hobbies“ ekscentrycznego Anglika. Tymczasem okazuje się, że ziarno rzucone przez Oswalda natrafiło na podatny grunt i wydało w rekordowo szybkim czasie — niespodziewane plony.

Faszyzm angielski rozporządza już dzisiaj poważnym kapitałem i posiada filje we wszystkich miastach W. Brytanji. Nazewnątrz przypomina on raczej faszyzm włoski, aniżeli hitleryzm. Młodzi „mosleyowcy“ noszą czarne koszule, na których są wyhaftowane nie swastyki, ale pęki rózg. Program Mosley'a jest następujący: reforma parlamentu, utworzenie państwa korporacyjnego, reglamentacja życia ekonomicznego. Jeżeli jednak chodzi o metody przeprowadzania owych reform. to raczej przypominają one hitlerowców, aniżeli faszystów.

Mosley, podobnie, jak Hitler biegle włada żargonem „socjalistycznym, nikt lepiej od niego nie potrafi przemówić do mas robotniczych. Nie stara się jednak prowokować słuchaczy do gwałtownych wystąpień, nie budzi w nich uczucia nienawiści, jak to czyni Fuhrer, ma duże poczucie humoru i lubi operować ostrzem satyry. Przeciwnicy zarzucają mu że ton jego przemówień jest kpiący, a argumenty „niepoważne“. Mosley unika rzucania inwektyw na wrogą, stara się ich jedynie ośmieszyć, co mu się nagół udaje, gdyż jest wyjątkowo dowcipny.

W obecnej chwili faszyści angielscy dzielą się na kilka odłamów. Są wśród nich zwolennicy radykalnych metod rządzenia, są i zwolennicy metod chrześcijańskich. Do szeregów faszystów Mosley'a zaciągają się zniechęceni socjaliści, zbuntowani komuniści, prawicowcy i monarchiści. Wszystkie kierunki dały sobie rendez - vous pod sztandarem Oswalda Mosley'a, którego głównym celem jest wytoczenie walki istniejącemu porządkowi rzeczy. Narazie przewagę mają żywioły radykalniejsze, gdyż większość nowych kandydatów rekrutuje się spośród dawnych członków partji pracy.

Największe powodzenie mają faszyści w ośrodkach górniczych północnej Anglji, gdzie menerzy socjalistyczni i komuniści zdołali zrazić do siebie większość wyborców.

O ile wierzyć statystykom, sporządzonym przez faszystów angielskich, to liczba ich wynosi dzisiaj pół miljona, „zdecydowanych na wszystko“ ludzi. Sceptycy twierdzą, że to przesada. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że ruch zapoczątkowany w Anglji przez Mosley'a rozwija się coraz intensywniej.

Faszyści posiadają w Londynie własną kamienicę, podobną do koszar, której strzegą uzbrojeni wartownicy. Mieszkają tam kierownicy sekcyj, a w wielkich salach odbywają się zbiórki, „odprawy“ i narady. Członkowie organizacji płacą składkę w postaci jednego szylinga miesięcznie, bezrobotni zwolnieni są od opłaty. Wzamian otrzymują oni darmowe obiady, gościnę i mundury.

Panuje tam wojskowa dyscyplina. Nakazy idą od matadorów sztabu generalnego. Zaufani oficerowie pełnią służbę łączności.

W siedzibie faszystów angielskich rozwijają się biura propagandy, skarbu, oświaty i t. d.

Policja angielska nie otrzymała do tej pory nakazu prześladowania młodych zapaleńców. Toteż olbrzymi „policemen“ londyńscy odnoszą się do „mosleyowców“ z ojcowską pobłażliwością.

Faszyści angielscy mają nadzieję, że przy następnych wyborach otrzymają mandaty w parlamencie, co im pozwoli walczyć o swoje prawa i dojść do władzy „drogą legalną“.

Zdaje się, że dużo wody upłynie zanim to się stanie.

Na warsztacie badacza masonerji
Zapowiedź opublikowania nieznanych dokumentów masońskich

Tę interesującą zapowiedź podaje badacz początków polskiej masonerji, dr. K. M. Morawski. Ciągle przeplatają się jego odczyty, studja ogłaszane w „Kurj. Warszawsk.“, artykuły w „Gazecie Warszawskiej“, publikacje naukowe — a wszystko zmierza do pokazania, jaka była rola masonerji międzynarodowej, a w szczególności niemieckiej, w przygotowywaniu rozbiorów Polski.

Ostatnie siedmiolecie swej obecnej pracy naukowej dr. Morawski poświęcił studjum wolnomularstwa światowego i jego wpływom na sprawy polskie. Mniejwięcej starał się zapoznać z wielojęzyczną obszerną literaturą, docierając do rzeczy najważniejszych, najsekretniejszych a oczywiście niewymienionych w oficjalnej bibljografji Wolfstiega. Morawski badał też osobiście ośrodki masońskie, odwiedzając Berlin, Wiedeń, Drezno. Frankfurt, Kassel, Marburg, Norymbergię, Wilhelmsbad i t. d.

Wyłonił się z tych podróży ściślejszy temat badań: Drezno Augusta Mocnego i początki polskiej masonerji, zaszczepianej u nas przez emisarjuszy niemieckich.

Genezą pracy, jak to często bywa, stał się dla Morawskiego przypadek: oto w archiwum drezdeńskiem wynalazł pieczęć Augusta Mocnego, a na niej dostrzegł, ukryte dla niewtajemniczonego, znaki masońskie. Dziś Morawski ma już gotową pracę, obejmującą około 2 i pół arkusza druku, zatytułowaną „Bractwo wrogów wstrzemięźliwości“.

„Bractwo“ ustala, że w momencie śmierci Sobieskiego, ostatniego „monarchy chrześcijańskiego“ na tronie polskim (jak to widział już współczesny pamiętnikarz — Augusta III możemy wszak sobie darować) zatrzęsło się w ówczesnych tajnych organizacjach europejskich. Poruszyli się okultyści niemieccy: Leibniz, Tschirnhaus, Petersen, Pauli, drgnęła wielka finansjera żydowska (domy bankowe Lehmann, Wertheim i t. p.). Do Drezna, rezydencji „candidat secret“ kół tych wtajemniczonych, przybył podówczas jeden z wyżej cytowanych emisarjuszy (Tschirnhaus) i dopomógł założyć na dworze saskim — prawdopodobnie — tajny „Zakon Radości“ (schlebiając tą formą organizacyjną libertyńskim instynktom elektora), w każdym zaś razie „jaczejkę“ okultystyczną o charakterze alchemiczno - kabalistycznym.

„Jaczejka“ ta, późniejsze „Bractwo“, przekształciła się w ciągu lat w „Konfraternję“ pijacką (znowu hołd i koncesja dla zakorzenionych obyczajów i tradycyj dworu saskiego), która zachowała pierwotny charakter okultystyczny, a nabrała z czasem również charakteru politycznego. Charakter ten zaś polityczny przedstawia jedno wyróżnione oblicze: tendencje zakonspirowaną, ale skoordynowaną i konsekwentną, rozebrania Polski na rzecz predewszystkiem dwóch sąsiednich dynastyj niemieckich: Wettynów w Dreźnie i Hohenzollernów w Berlinie.

Pozatem Morawski przygotowuje wydanie zbiorowe kilkunastu studjów z dziejów XVIII stulecia. Poszczególne rozprawy poświęcone są emisarjuszom masońskim, dalej wskrzesza autor „Mocnego“ w stylizowanej masce koronacyjnej i z właściwą mu psychologją elektorską, w orszaku panów polskich, dygnitarzy saskich, kochanek i faworytów. Jest w tej galerji królowa Chrystjana; są premjerzy: Flemming, Manteuffel, Brühl, są Lubomirscy i Szembekowie, Coselka i Orzelska, hetmani i hetmanowe, pijacy i oczajdusze. Prezentuje w dalszym ciągu młody dwór królewicza Augusta, losy jego elekcji, aspekta jego panowania.

Potem zaś z Warszawy, przenosimy się na dwór wersalski: mamy sylwetkę ówczesnego króla Francji, a męża panny Leszczyńskiej, Ludwika XV; widzimy „przewagi polityczne Pompadury“; dzieje słynnego „sekretu“ Ludwika XV, wkońcu wizję jednego z wybitnych filozofów paryskich u jednego z wybitnych wolnomularzy polskich w Krakowie i t. p.

W Poczdamie nawiedzamy „starego Fryca“ i jego synowca „Grubego Gu“ (Fryderyka - Wilhelma II); w Petersburgu Katarzynę II-gą; w Łazienkach jej rozmarzonego adoratora, którego opa. przy pomocy sekty masońskiej, obdarzyła koroną i przypatrujemy się, jak starzejący się adonis z Cagliostrem poszukuje „eliksiru życia“, pragnąc się odmłodzić.

Ilustruje to wszystko Morawski dokumentami i fotografjami, wydobytemi z archiwów wiedeńskich i drezdeńskich.

Bale

Jutro, dn. 3 b. m. w pięknym gmachu S. N. P. odbędzie się doroczny, posiadający świetną tradycję bal słuchaczy tej uczelni. W komitecie organizacyjnym, oprócz słuchaczów szkoły, czynni są Absolwenci S. N. P., Koło Lipszczan oraz słuchacze S. H. i O.

Bilety, w cenie zł. 7 i czterech (studenckie) nabywać można po okazaniu zaproszeń. Dojazd do gmachu Szkoły (Reja 7) tramw. Nr. 6, 7, 8, 17, 25 i nocny 10.

* * *

Jednym z najbardziej atrakcyjnych balów Stolicy będzie niewątpliwie Reprezentacyjny Bal Ligi Morskiej i Kolonjalnej, który odbędzie się w salonach Hotelu Europejskiego w sobotę, dnia 3 lutego r. b.

Komitet wykonawczy zapowiada szereg przemiłych atrakcyj.

A propos
Język

Każda podróż tramwajem zatruwa mi życie na trzy dni przeciętnie. (Z tego powodu nie jeżdżę częściej, niż co trzeci dzień).

Przyczyn zatrucia jest kilka. Po pierwsze konduktor. Znam dwu, czy trzech konduktorów, ludzi grzecznych i uprzejmych i jeśli przypadkiem spostrzegę którego w tramwaju, wsiadam niezwłocznie. Ale tramwaje wogóle chodzą rzadko i długo trzeba czekać na przystanku, a gdyby jeszcze przyszło czekać na tramwaj z konduktorem grzecznym, to możnaby stać na przystanku do nieładnej śmierci.

Powtóre publiczność. Opisywać jej, nie potrzeba. Po trzecie reklamy. Wiszą w ten sposób, że człowiek, chce, czy nie chce, musi je czytać, a ponisują takie straszliwe brednie, że człowiek z krótka szyją nie może jechać dłużej, niż pięć przystanków.

Już nie mówię o klamstwach, z jakiemi zachwala się towary, o wierszykach, używanych przytem, które mogą doprowadzić do gniewu najłagodniejsze stworzenie na świecie, mianowicie słonia. Ale te nonsensy. Prześladuje mnie naprzykład afisz: „pamiętaj o matce z dzieckiem!“ Cóż to za wycieczki? Czy człowiek przestaje pamiętać o matce, gdy się zjawia dziecko?

Inny afisz, który mnie doprowadza do ciężkej wściekłości, to reklama, zachwalająca maść do rondli pod tytułem: „Jaśniej słońca“. Wisi to tyle lat i niema nikogo. ktoby wytłumaczył tym ludziom, że to skandal, że tak mówić mogą moskale, że to się musi fatalnie skończyć? Już chyba mial nauczkę Bank Handlu i Przemysłu? Ciągle się pisał: „Bank dla Handlu etc.“, aż wreszcie zbankrutował. Nie wolno łamać praw, rządzących światem, choćby nawet światem języka.

Czekam, kiedy wreszcie zniknie ten afisz i życzę im gorąco jaknajgorszego losu, jeśli tylko pomoże to do szybszego ustąpienia tej zmory.

Very

Z Salonu w IPS-ie



Tytus Czyżewski — Pejzaż

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA